

magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 110 (9628) Białystok — Łomża — Suwałki, 4-5-6 czerwca 1982 r. Nakład: 187.000 Cena 5 zł

Działalność Państwowej Inspekcji Pracy — Głównie kierunki działania resortu sprawiedliwości w 1981 r.

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP) — 3 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Rada Państwa rozpatrzyła sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 1981 r. Rada Państwa pozytywnie oceniła działalność tej służby, w pełni potwierdzając celowość powołania ustawy z 6 marca 1981 r. Państwowej Inspekcji Pracy, działającej pod bezpośrednim nadzorem Najwyższej Izby Kontroli.

Przedstawiony w sprawozdaniu stan ochrony pracy wskazuje, iż zagrożenia bezpieczeństwa i higieny pracy stanowią poważny problem społeczny. W roku 1981 zarejestrowano 200.390 wypadków przy pracy, w tym 1.203 wypadki śmiertelne. Państwowa Inspekcja Pracy stwierdziła, że w roku ubiegłym doszło do poważnego rozluźnienia dyscypliny w zakresie bezpieczeństwa pracy, w tym także w zakładach pracy o dużym zagrożeniu.

Tendencje lekceważenia wymogów pracy znajdowały także wyraz w zgłaszaniu do odnawiania obiektów przemysłowych bez pełnego wykonania urzędów BHP, a także z naruszeniem wymogów technicznych i technologicznych. W okresie trzech kwartałów 1981 r. inspektorzy PIP przeprowadzili 3211 kontroli kompleksowych i 7012 kontroli wycinkowych. W ich wyniku wydano 10.230 nakazów zawierających ogółem 104,5 tys. zarządzeń nakazujących, z czego 75 tys. zarządzeń dotyczyło likwidacji zagrożenia bezpieczeństwa pracy, zaś 18 tys. zarządzeń likwidacji bądź ograniczenia zagrożenia zdrowia pracowników, przy czym 9 tys. tych zarządzeń dotyczyło warunków pracy kobiet, zaś 700 — warunków pracy młodocianych.

Rada Państwa przyjmując sprawozdanie z działalności Państwowej Inspekcji Pracy podkreśliła, że aktualny stan ochrony pracy nie jest zadowalający. Przeciwdziałanie



Zakończenie Plenum KC RPK

▲ BUKARZESZ — W Bukarzeszu zakończyły obrady rozszerzone Plenum KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej. Uczestnicy Plenum zaaprobowali wygłoszony przez sekretarza generalnego RPK, Nicolae Ceaușescu, referat zatytułowany: „O obecnym stadium budownictwa socjalizmu w SRR, o problemach teoretycznych i ideologicznych oraz o polityczno-uchowawczej działalności partii” jako dokument programowy w działalności całej partii i narodu.

Na zakończenie Plenum KC RPK zabrali głos Nicolae Ceaușescu.

Kolejne spotkanie przedstawicieli zachodnich banków — wierzycieli Polski

▲ BONN — Źródła bankowe we Frankfurcie n/M. podały, że za dwa tygodnie dojdzie w Londynie do kolejnego spotkania przedstawicieli 13 zachodnich banków zachodnich. Celem tego spotkania — jak informuje Reuter — ma być rozważenie możliwości przyspieszenia refinansowania spłat długów handlowych Polski, przypadających na br. Źródła na jakieś powołuje się agencja stwierdzają, że uczestnicy londyńskiego obrad bankierów mogą nalegać na przyjęcie jakiejś tymczasowej formuły.

Hiszpania — Tejero i Milans del Bosch — po 30 lat więzienia

▲ MADRYT — Podpułkownik Antonio Tejero i generał dywizji Jaime Milans del Bosch, oskarżeni o uczestniczenie w nieudanym zamachu stanu w Hiszpanii 23 lutego 1981, zostali w czwartek skazani przed madryckim trybunałem wojskowym na karę po 30 lat więzienia.

Trzeci z głównych oskarżonych, generał Alfonso Armada, otrzymał karę 8 lat więzienia.

Uwolnienie Bulenta Ecewita

▲ ANKARA — Sąd wojskowy w Ankara podjął w czwartek decyzję o uwolnieniu Bulenta Ecewita. Władze wojskowe oskarżyły go o rozpowszechnianie „fałszywych informacji” w następstwie opublikowania 1 kwietnia br. przez norweski dziennik „Arbeiderbladet” artykułu o sytuacji w Turcji.

Sąd postanowił uchylić oskarżenie wobec Ecewita, ponieważ cytowany dziennik norweski stwierdził, że nie otrzymał żadnego wywiadu od byłego przewodniczącego Partii Ludowo-Republikańskiej. Publikacja ukazała się na podstawie oświadczeń innych osobistości.

— stwierdził przedstawiciel dziennika.

Ciąg dalszy na str. 2

Konflikt falklandzki

Wojskowe rozstrzygnięcie nie do uniknięcia

LONDYN (PAP) — Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz, pisze:

Premier W. Brytanii Margaret Thatcher oświadczyła, że wojskowe rozstrzygnięcie obecnej fazy konfliktu falklandzkiego jest praktycznie nie do uniknięcia. „Jest pewna możliwość wycofania się Argentyny, ale nie oceniam jej zbyt wysoko” — powiedziała M. Thatcher w jednym z serii wywiadów, udzielonych brytyjskim sieciom telewizyjnym. Premier W. Brytanii podsumowała dotychczasową pozycję rządu wobec kraju i jeszcze raz podkreśliła, że winę za konflikt ponosi Argentyna.

M. Thatcher stwierdziła, że jeśli Argentyna zobowiąże się do wycofania swoich wojsk z Falklandów w ciągu „najbliższych kilku dni”, wówczas krwawa bitwa o Port Stanley będzie możliwa do uniknięcia. Nawiązując wyraźnie do nacisków amerykańskich, które przestrzegały Londyn przed upokorzeniem Argentyny, M. Thatcher stwierdziła, że wycofanie wojsk argentyńskich z wyspy nie byłoby upokorzeniem, tylko przywróceniem zasad prawa międzynarodowego. Premier W. Brytanii zdecydowanie odrzuciła koncepcję wspólnomiślności w zwycięstwie oraz jakakol-

wiek rolę Argentyny w kwestii suwerenności wysp.

Zainteresowanie obserwatorów wzbudziły uwagi M. Thatcher dotyczące gwarantowania późniejszego bezpieczeństwa Falklandów, po zakończeniu operacji wojskowych na wyspach. Premier W. Brytanii oświadczyła, że ma nadzieję na międzynarodowe gwarancje polityczne i wojskowe w tej dziedzinie, wymieniając głównie USA jako współuczestnika późniejszej ochrony Falklandów przed ewentualnymi atakami argentyńskimi.

Ciąg dalszy na str. 2

Gdzie chwastów wiewa, tam mało wesela

(INFORMACJA WŁASNA)

Rolnikowi nie trzeba przypominać staropolskiego przysłowia: gdzie chwastów wiewa, tam mało wesela. W tym roku gospodarze jak rzadko kiedy zadbałi o agrotechnikę: według stanu na dzień dzisiejszy — bo do zbiorów w sierpniu wiele jeszcze może się zdarzyć — plantacje roślin prezentują się nad wyraz okazale. Chłopi wręcz z zachwytem mawiają: Boże, ach Boże, co za piękne zboże!

To także wynik nader sprzyjającej pogody, a przede wszystkim uporczywej walki z chwastami i szkodnikami. Dyrektor Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin w Łomży — Ignacy Uściński — mówi, że tegoroczne plony zapowiadają się rewelacyjnie, o ile np. nie będzie suszy. Gorzej ma się rzecz z burakami; powszechnie ładnie, chwasty rolnicy wypielili, ale roślinki zaatakowane przez owady (śmietka, mszyca, pchełka) są osłabione. A oto jak wygląda sytuacja w poszczególnych województwach.

BIAŁYSTOK. Najsilniej pchełka zaatakowała plantacje buraczane w gminach: Siemiatycze, Bielsk Podlaski, Boćki i Brańsk, uszkadzając ok. 40 proc. roślin. Za kilka dni — w okresie wylęgu larw śmietki — należy przystąpić do opryskiwania plantacji preparatami chemicznymi. Herbicydy są wystarczająco tylko zamocować usługę w najbliższym kołku rolniczym.

Z-ca dyrektora WSKIOR —

Ciąg dalszy na str. 2

Dodatkowe artykuły mleczarskie dla dzieci w wieku do 7 lat

WARSZAWA (PAP) — Z inicjatywy Rady do Spraw Rodziny, w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej, postanowiono przeznaczyć dla dzieci w wieku przedszkolnym 28 tys. ton artykułów mleczarskich, zakupionych w Stanach Zjednoczonych. Artykuły te w postaci masła solonego, sera żółtego i mleka w proszku zostały zakupione na dogodnych warunkach dzięki pomocy organizacji CARE.

Uprawnieniem do zakupu 0,5 kg masła i 0,3 kg sera została objęta wszystkie dzieci w wieku do 7 lat. Sprzedaż rozpocznie się w dniu 15 czerwca br. i odbywać się będzie na podstawie książeczki zdrowia dziecka. Cena masła wynosić będzie 200 zł za kg, zaś cena sera 160 zł za kg. Mleko w proszku zostanie przetworzone na twarogi, które rozpróżnione będą w ziółkach i przedszkolach.

W celu umożliwienia zakupu dodatkowej żywności rodzinom wielodzietnym o największych dochodach — Fundusz Pomocy Rodzinie obejmie zasiłkami pieniężnymi około 150 tys. takich rodzin w kraju.



Delegacja Episkopatu RFN z wizytą w Polsce

Ciąg dalszy na str. 2



„Jeszcze nie sezon” to tytuł fotoreportażu, który zamieszczamy wewnątrz numeru. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Spotkanie działaczy OKON

Na rzecz porozumienia narodowego

(INF. WL.) W Białymstoku prowadzi działalność 45 Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego: miejski, środowiskowo-prawników, dwa uczelniane, 18 osiedlowych i 23 zakładowe. Ich prezydium liczy 738 członków. W ub. czwartek przedstawiciele tych komitetów zebrałi się na ogólnomijskim spotkaniu. Wymieniono doświadczenia w pracy, mówiono o problematyce, którą należałoby dostrzegać na co dzień. I sekretarz KM PZPR — JÓZEF KOWALCZYK omówił sytuację społeczno-polityczną w Białymstoku.

Efektem spotkania była podjęta rezolucja, popierająca oświadczenie Sejmu PRL z dnia 3 maja br., w sprawie porozumienia narodowego. Czytamy w niej:

„Idea porozumienia narodowego wszystkich Polaków, której zwolennikami byliśmy od chwili powstania naszego ruchu, nie ma innego konstruktywnego rozwiązania jak połączenie sił i umysłów wszystkich rodaków we współdziałaniu na rzecz wyprawowania kraju z kryzysu. Doświadczenie, jakie przeszedł nasz kraj po sierpniu 1980 r., fakt ten szczególnie udowodnił. Wypowiadamy się za faktycznym porozumieniem narodowym, u-

znającym realia polityczne, akceptującym istniejący konstytucyjny porządek prawny i poszanowanie zawartych układów sojuszników.

Los kraju jest w naszych rękach, a w Polsce jest miejsce dla każdego Polaka, który zechce uczestniczyć w dziele odrodzenia kraju swoją rzetelną pracą, odpowiedzialną postawą i obywatelskim myśleniem. Dwidz naszą jest znane zawołanie: „Kto nie jest przeciw nam, ten jest z nami, ten może być z nami”.

Dla poparcia tak istotnej idei postanawiamy: zwrócić się do naszych organizacji, aby w formie uchwałonych deklaracji lub oświadczeń upowa-

„Niebieskie berety” powrócili z Syrii po półrocznej służbie w siłach ONZ

GDANSK (PAP) — Specjalnym samolotem PLL „LOT” przybyła do Gdańska pierwsza, ponad 50-osobowa grupa żołnierzy Jednostki Obrony Wybrzeża, popularnych „niebieskich beretów”. Była to kolejna zmiana polskiego kontyngentu wojskowego w siłach zbrojnych ONZ w Syrii. Ich posterunki na Wzgórzach Golan zajęli — o czym informowała PAP — żołnierze Śląskiego Okręgu Wojskowego. Przypominamy, że w skład wojsk ONZ na Bliskim Wschodzie wchodzi poza żołnierzami polskimi, również żołnierze kanadyjscy, fińscy, austriaccy.

Narada w KC KPZR w sprawie programu żywnościowego

MOSKWA (PAP) — W Komitecie Centralnym KPZR odbyła się narada kierowników ministerstw i resortów, wchodzących w skład kompleksu rolni-przemysłowego w sprawie urzeczywistnienia propozycji i wniosków zawartych w referacie Leonida Breżniewa „O programie żywnościowym ZSRR na okres do 1990 r. i środkach jego realizacji” i uchwałach ostatniego Plenum KC KPZR. W toku obrad podkreślono, że naród radziecki powinien odczuć rezultaty realizacji uchwał Plenum jeszcze w br. Sąd pierwszoplanowym zadaniem jest pomyślnie wykonać planów br. w zakresie produkcji wszystkich rodzajów żywności.

Papież zamierza złożyć wizytę w Wiedniu

RZYM (PAP) — Agencja Associated Press poinformowała w czwartek, że papież Jan Paweł II zapowiedział złożenie wizyty w stolicy Austrii w czerwcu 1983 roku. Papież przybyłby na obchody trzechsetlecia odsieczy Wiednia obojętne przez Turków. Decedujące znaczenie miało wtedy przybycie wojsk polskich pod wodzą króla Jana Sobieskiego.

XI Zgromadzenie ŚFMD w Pradze

PRAGA (PAP) — Korespondent PAP Włodzimierz Kaniowski pisze:

W czwartek po południu rozpoczęło 7-dniowe obrady w Pradze XI Zgromadzenie Organizacji Członkowskich Światowej Federacji, Młodzieży Demokratycznej. Zgromadzenie jest głównym organem Federacji, który zbiera się co cztery lata dla oceny jej działalności, analizy sytuacji międzynarodowej i sformułowania na tych podstawach programu ŚFMD na przyszłe lata.

W obradach praskich uczestniczy około 800 delegatów ze 130 krajów wszystkich kontynentów oraz przedstawiciele innych organizacji międzynarodowych i regionalnych, w tym ONZ i UNESCO.

Na czele kilkunastoosobowej delegacji polskiej stoi przewodniczący Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej Jerzy Jaskiernia. W skład delegacji wchodzi też przedstawiciel Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Młodzieży Wilejskiej.

Do uczestników XI Zgromadzenia ŚFMD posłanie wystosował Leonid Breżniew.

Ciąg dalszy na str. 3

Od Filii do Uniwersytetu

„WYSOKI SENACIE! W ustawie o szkolnictwie wyższym nie przewidziano istnienia filii. Jeden z paragrafów problem ten stawia jednoznacznie. Filie szkół wyższych ulegają likwidacji. W odniesieniu do Białegostoku widzę następujące możliwości rozwiązania tej kwestii. Pownole wygasanie uczelni, przekształcenie jej w wydział zamiejscowy i trzecia ewentualność — stworzenie samodzielnej uczelni. Rozumiem, że byłby to Uniwersytet...”

Słowa Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Warszawskiego przerwały oklaski. Sala jakby czekała na takie oświadczenie. Prof. dr hab. Kazimierz Dobrowolski przybył na posiedzenie Senatu Filii wraz z czterema prorektorami UW. Wcześniej odbyło się spotkanie z władzami województwa, które pozytywnie oceniając dotychczasową działalność Filii opowie-

działy się za utworzeniem w Białymstoku samodzielnej uczelni uniwersyteckiej.

Chociaż porządek obrad Senatu przewidywał kilka punktów, m.in. omówienie aktualnej sytuacji w środowisku akademickim, szczególnie narbraźnie, to jednak przyszłość Filii ze zrozumiałych względów stała się tematem numer jeden. Stanowisko rektora

przyjęto z aprobatą. Zobowiązał się do respektowania każdego postanowienia senatorów. „Decyzja w tej sprawie należy do wysokiego Senatu. Ze swojej strony deklaruję pomoc i zaangażowanie...”

Droga od Filii do Uniwersytetu nie jest prosta. Sam zapis w ustawie temat dopiero wywołał, skłaniając kierownictwo białostockiej uczelni oraz władze miejscowe do zinten-

trzebowała. Stale niedoinwestowana była raczej w sytuacji ubogiej, który żyje ze świadomością, że jego koldra jest wciąż za krótka.

W ciągu 14 lat istnienia nie zbudowano ani jednego obiektu (wyłączając baraki), który by służył Filii. Wszyscy, czym dysponuje dotychczas, to pozostałość po Studium Nauczycielskim bądź wypożyczone pomieszczenia od firm, instytucji, szkół na nieokreślony czas użytkowania.

Filia jest rozrzucona w kilkunastu punktach miasta. Ba, studenci ostatnich lat chemii dojeżdżają na część zajęć laboratoryjnych nawet do Warszawy. Do tych smutnych faktów nie chcą się za bardzo przynajmować ani w UW, ani w resorcie. Filia traktowana była jako szkoła kształcąca nau-uczeli. Niewielu pracowników zdecydowało się wiązać

Ciąg dalszy na str. 3



DZIS — bezchmurnie lub zachmurzenie małe. Temperatura maksymalna 26-28 st. C., minimalna 11-13 st. C. Wiatr słaby, zmienny.

ORIENTACJA — prognoza na dalsze 48 godz. — nadal upalnie.

DZIS — imieniny Karola i Franciszka, W SOBOTE Waltera i Bonifacjusza, W NIEDZIELĘ Norberta i Laurentego. (SKA)

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD

(Inf. wł.) 2 czerwca br. odbyło się w Białymstoku posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, któremu przewodniczył sekretarz KW PZPR Włodzisław Kolodziejuk.

W toku posiedzenia zapoznano się z aktualną sytuacją w ruchu młodzieżowym w województwie białostockim. Stwierdzono, że przebieganie istniejących trudności wymaga bardziej zdecydowanych działań aktywistów wszystkich organizacji młodzieżowych. Sprawa wyjątkowo

ważna w obecnej sytuacji jest kształtowanie w środowisku młodzieży poczucia odpowiedzialności za własną indywidualną i zbiorową przyszłość. Uznano za celowe włączenie się młodzieży naszego województwa do przygotowań IX Plenum CK PZPR poświęconego sprawom młodzieży.

Wojewódzka Komisja Współdziałania zapoznana się również z działalnością Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego, Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz wynikami oceny kadry terenowych organów administracji państwowej. (RM)

Posiedzenie Rady Państwa

Ciąg dalszy ze str. 1

podkreśla wielkie znaczenie tych działań, które służą zapobieganiu zagrożeniom powstającym w procesie produkcji, a więc szeroko pojętej profilaktyce. Wielką rolę mają do spełnienia w tym zakresie przemysłowa służba zdrowia, zawodowe służby BHP oraz zakładowe komisje ochrony pracy. Rada Państwa wskazała również na potrzebę dostosowania przepisów o społecznej inspekcji pracy do działalności w warunkach reformy gospodarczej.

Rada Państwa zapoznana się z informacją o głównych kierunkach działalności resortu sprawiedliwości w 1981 r. Podkreślając złożone uwarunkowania, jakim podlegała praca

wymiaru sprawiedliwości poczynając od września 1980 r. Uznano, iż resort należy wywiązywać się ze swych funkcji. Wśród spraw, które wymagają priorytetowego traktowania, wymieniono m.in. potrzebę doskonalenia orzecnicstwa oraz właściwy dobór wysoko kwalifikowanych kadr. Proces ten winien rozpocząć się jeszcze w toku studiów i aplikantury, a następnie być nieustannie doskonalony. Wskazano na potrzebę ściślejszej współpracy resortu sprawiedliwości, Sądu Najwyższego, Prokuratury i Milicji Obywatelskiej, których działalność łącznie służyć powinna zapewnieniu ładu i porządku w państwie, poszanowaniu prawa oraz ochronie praw obywateli.

Konferencja prasowa u rzecznika rządu

WARSZAWA (PAP) — W biurze rzecznika prasowego Rządu zorganizowano konferencję prasową z udziałem wicepremiera Romana Malinowskiego. Dziennikarzy zapoznano z aktualną sytuacją produkcyjną rolnictwa, progra-

mem rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1990 r. oraz zamierzeniami dotyczącymi budowania nowych mechanizmów zarządzania rolnictwem — zgodnie z wymogami i potrzebami wdrażanej reformy gospodarczej.

Konflikt falklandzki

Ciąg dalszy ze str. 1

Przytoczyła ona przykład wysłania oddziału brytyjskiego na Sygnal do nadzoru ostatniej fazy wycofywania się Izraela z okupowanych terytoriów egipskich, jako precedens takiej współpracy obu krajów. M. Thatcher zasygnalizowała także chęć opracowania długoterminowej strategii rozwoju gospodarczego Wysp Falklandzkich.

Premier rządu konserwatywnego dokładała starań, żeby zaprzeczyć istnieniu zasadniczych różnic politycznych w sprawie strategii falklandzkiej, które w opiniach półpoinformowanych, ustawiły na przeciwnych biegach premier Thatcher i ministra spraw zagranicznych Francis Pyma. M. Thatcher oświadczyła, że cele strategii są ogólnie akceptowane, różnice mogą występować wyłącznie co do metod ich osiągnięcia. Powszechna opinia panująca w Londynie sygnalizuje jednak znacznie głębsze i zasadnicze różnice, szczególnie w dziedzinie polityki, po okresie otwartego konfliktu zbrojnego.

Kola wojskowe w stolicy W. Brytanii obawiają się, że lotnictwo argentyńskie dokona jeszcze jednej zmasowanej akcji przeciwko okretom i celom nazemnym na Falklandach. Ataki takie mogłyby osłabić wrażliwość, jaką wywoła nieuchronnie, jak się obecnie wydaje, klęska argentyńska w Port Stanley.

Minister Obrony w opozycyjnym laburzystowskim gabinecie cieni John Silkin wypowiedział się za utworzeniem pokojowych sił ONZ w liczbie 20 tys. i wysłaniem części z nich na Falklandy-Malwin.

natychmiast po zakończeniu trwającego tam konfliktu. Silkin złożył to oświadczenie w czwartek bezpośrednio przed odjazdem do Nowego Jorku, gdzie ma zamiar spotkać się z sekretarzem generalnym ONZ Javierem Peresem de Cuellar.

Jak oświadczył sekretarz stanu USA, Alexander Haig, prezydent Reagan odbył w środę rozmowę telefoniczną z Margaret Thatcher. Prezydent nalegał na jak najszybsze osiągnięcie pokojowego rozwiązania sporu. Haig określił również naciski atak Brytyjczyków na Puerto Argentino (Port Stanley) jako następny logiczny krok w sporze o Falklandy-Malwin.

Chińska agencja Sinhua pisze, iż konflikt o Falklandy-Malwin pogarsza stosunki między Trzecim Światem i państwami zachodnimi, popierającymi Wielką Brytanię. Kraje zachodniej Europy — stwierdza agencja — w dużym stopniu zależne od krajów rozwijających się, jeśli chodzi o ropę, surowce oraz rynki zbytu, zaplaca za poparcie udzielane Londynowi oraz za wprowadzenie sankcji przeciwko Argentynie. Sinhua pisze dalej, że jeśli nawet Londyn odnieśli zwycięstwo militarne, poniesie klęskę polityczną, ekonomiczną i moralną.

Brytyjczycy umacniają pozycję wokół Puerto Argentino (Port Stanley), przygotowując się do ostatecznego ataku na pozycje argentyńskie, zgromadzone w rejonie stolicy archipelagu (około 7 tys. żołnierzy argentyńskich).

Dowodztwo argentyńskie poinformowało w środę wieczorem, że tego dnia dochodziło do nie skoordynowanych starć między niewielkimi oddziałami w pobliżu Puerto Argentino.

Premier przyjął J. Kuberskiego

WARSZAWA (PAP) — 2 bm. prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął Jerzego Kuberskiego w związku z objęciem przez niego stanowiska radcy — ministra pełnomocnego przy Ambasadzie PRL w Rzymie, szefa grupy roboczej do spraw stałych kontaktów między Rządem a Stolicą Apostolską.

Spotkanie w CK SD

WARSZAWA (PAP) — W siedzibie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego odbyło się spotkanie przewodniczącego CK SD wicepremiera prof. Edwarda Kowalczyka z naukowcami i przedstawicielami inteligencji technicznej. Otwierając je, E. Kowalczyk podkreślił, że chodzi o wypracowanie przez aktywny SD ze środowisk naukowych i inżyniersko-technicznych wniosków pomocnych do ukierunkowania działalności tych środowisk dla przewyższenia kryzysu społeczno-gospodarczego w Polsce.

Inauguracja obrad 68 sesji MOP

Wystąpienie prezydenta F. Mitterranda

GENEWA (PAP) — W Genewie rozpoczęła się w środę 68 sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy. W obradach bierze udział 1.800 delegatów z 147 krajów — członków Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP).

Konferencja rozpatrzy zwłaszcza problemy związane z dyskryminacją i rosnącym wyzyskiem robotników — migrantów, zatrudnionych w krajach zachodnich. Dyskusja na ten temat ma stworzyć przesłanki dla wypracowania przez MOP nowych międzynarodowych norm prawnych, chroniących tę kategorię siły roboczej.

Uczestnicy konferencji dokonają także oceny stanu dotychczasowej realizacji postanowień konwencji i rekomendacji MOP przez państwa będące członkami tej organizacji.

W pierwszym dniu obrad przemówienie wygłosił prezydent Francji — François Mitterrand, który na zaproszenie organizatorów konferencji przybył w środę z 4-godzinną wizytą do Genewy.

Prezydent Francji François Mitterrand określił, że świat

Ostatnie rozmowy przed szczytem w Wersalu

PARYŻ (PAP) — W piątek rozpoczyna się w Wersalu pod Parą 3-dniowa konferencja szefów państw i rządów siedmiu najbogatszych krajów Zachodu. Jest to już ósme tego rodzaju spotkanie w serii zapoczątkowanej w 1974 r. konsultacjami w Rambouillet.

W czwartek po południu prezydent Francji, François Mitterrand spotkał się z prezydentem USA Ronaldem Reaganem i odbył z nim dwugodzinną rozmowę, która zdominowała obserwatorów miała wyjaśnić do jakiego stopnia każda ze stron gotowa jest poczynić ustępstwa podczas wersalskiego szczytu. Spotkanie „Siódemki” odbywa się bowiem w chwili, gdy Zachód przeżywa głęboki kryzys gospodarczy i gdy brak jest jednej koncepcji przewyższenia tych trudności.

Agencja France Presse pisze, że najprawdopodobniej Reagan gotów będzie zgadzić się na nieco swe stanowisko w kwestiach walutowych, a m.in. przystać na pewne obniżenie stopy procentowej stosowanej

przez banki amerykańskie. Ekonomistę z Zachodniej Europy uważają, że właśnie wysokie oprocentowanie kredytu w Stanach Zjednoczonych ogranicza możliwości inwestycji na „starym kontynencie”, a tym samym opóźnia wyjście państw członkowskich Wspólnoty Rynku z kryzysu.

W zamian jednak za owe ustępstwa Reagan oczekuje od Europy Zachodniej, że po przebiegu Stany Zjednoczone w realizacji „twardych linii” stonków z krajami socjalistycznymi. Szefowi państwa amerykańskiego chodzi przede wszystkim, by kraje EWG ograniczyły — przynajmniej na pewien czas — wymianę handlową i współpracę gospodarczą ze Związkiem Radzieckim

i innymi krajami socjalistycznymi.

Agencja France Presse zwraca uwagę, że sytuacja Francji nie jest łatwa skoro obrady w Wersalu rozpoczynają się w momencie, gdy amerykański dolar osiągnął rekordowy kurs wymiany i równa się dziś 6,25 franka. Jeszcze przed dwoma laty dolar równał się 4,5 franka.

W czasie czwartkowych rozmów w Pałacu Elizejskim Ronald Reagan i François Mitterrand omówili szereg problemów spornych z zakresu stosunków międzynarodowych. Francuski prezydent otwarcie krytykuje Stany Zjednoczone za pomoc udzielaną reakcyjnemu reżimowi w Ameryce Środkowej. Waszyngton natomiast nie może pogodzić się z dostawami francuskiej broni dla lewicowego rządu w Nikaragui. Amerykanie uważają też, że Francuzi pośrednio wspierają ruch partyzancki w Salvadorem.

Pomoc charytatywna EWG dla Polski

BRUKSELA (PAP) — Komisja EWG postanowiła przeznaczyć 7,5 mln dolarów na charytatywną pomoc w najbliższym czasie dla najbardziej potrzebujących polskiej ludności i lekarstw. Realizacja pomocy — po uzgodnieniu z władzami

niej przez Radę Ministrów EWG — zajmą się organizacje charytatywne, jak Caritas, Czerwony Krzyż i wiele innych. Termin wykorzystania powyższej sumy nie został określony i zależy od możliwości transportowo-dystrybucyjnych.

Gdzie chwastów wiele, tam mało wesela

Ciąg dalszy ze str. 1

Lech Zajkowski powiedział nam wczoraj, iż dobiega końca zwałanie chwastów w zbożach. Zabieg ten wykonano na powierzchni 60 tys. ha, podczas gdy planowano objąć nim obszar 79 tys. ha. Brak zleceń na usługi świadczy o tym, że pozostałe plantacje są czyste, albo że niektórych rolników odstraszyła cena: 460 zł kosztuje oprysk i ha plus kilkadziesiąt złotych za herbicydy. Rozpoczęto także opryskiwanie plantacji kukurydzy oraz inu.

ŁOMŻA. Ignacy Użyński poinformował nas o zakończeniu zwalczania chwastów w burakach na powierzchni 5,5 tys. ha. Końca się także oprysk zbóż (wykonano na 45 tys. ha, środków wystarczy jeszcze tylko na 10 tys. ha). Brakuje także herbicydów do niszczenia owadów na plantacjach buraczanych.

Martwią również niskie plony traw z pierwszego pokosu. Podczas zimy, niestety, wypadły co szlachetniejsze gatunki traw. Według prognoz specjalistów istnieje duże prawdopodobieństwo inwazji stonki ziemniaczanej. Łomżyńskie ma przygotowane środki przeciwko stoncy tylko na jeden oprysk, co może nie wystarczyć do zniszczenia tego owada.

SUWAŁKI. Z-ca dyrektora WSKOIR — Henryk Bogdan stwierdził, iż na plan 113 tys. sztuk zbóż, zabieg odchwaszczenia wykonano w 70 proc. Brakuje, niestety, herbicydów. Województwo potrzebuje 513 ton, otrzymało 401 ton. Plantacje zbóż obecnie są w bardzo dobrym stanie.

Na buraczyskach — sytuacja jak w innych województwach. Chwasty wytypięto, ale pojawiły się owady. Dyr. Bogdan przedwczoraj rozmawiał z jednym w kraju producentem środków chemicznych przeciw śmietce i mszcom — z Zakładami Chemicznymi w Jaworinie. Otrzymał odpowiedź, że nie będzie w br. specjalnych herbicydów do niszczenia owadów w burakach kukurydzy.

Półki co, brygady KR przystąpiły do pielęgnacji pół kukurydzy na obszarze blisko 14 tys. ha. Trudna natomiast sytuacja jest w sadach. Brakuje środków i nie ma rady np. na parę jabłoni, które zaatakowały sady w okolicach Augustowa. Zaobserwowano występowanie szarej pleśni na truskawkach, która należałoby zwalczać w okresie kwitnienia trzykrotnie za biegami. Ale jak to zrobić, skoro i tu brakuje chemikaliów?

Reasumując: plony w tym roku zapowiadają się dobre, ale ile z nich uszczelnia chwasty i owady — trudno przewidzieć, zwłaszcza, że odczuwa się duży deficyt herbicydów. (k)

Wszelkie poczynania partii w tej dziedzinie będą podporządkowane ambicji dotarcia do ludzi pracy. Wprowadzane w życie decyzje mają przeciwdziałać zarysowującej się w minionym okresie tendencji do zawężania się kręgu odbiorców kultury. Techniczna dostępność dóbr kultury nie wystarczy — stwierdził Krzy-

Prelegent dokonał skróconego omówienia wybranych punktów Uchwały IX Zjazdu PZPR dotyczących upowszechniania kultury. Po 13 kurdnia, Biuro Polityczne dwukrotnie radziło o problemach kultury, na temat programu działań partii na rzecz upowszechniania kultury oraz sytuacji politycznej w środowisku artystycznym.

Program upowszechniania kultury przyjęty przez Biuro Polityczne na okres stań wojennego i wychodzący z kryzysu, zakłada reorientację polityki kulturalnej. „Oznacza to powrót do klasowo zorientowanej polityki kulturalnej, uwzględniającej w większym stopniu potrzeby społeczne i w mniejszym potrzeby artykułowane przez środowiska twórcze” — wyjaśnił Krzysztof Kostyrko.

Wszelkie poczynania partii w tej dziedzinie będą podporządkowane ambicji dotarcia do ludzi pracy. Wprowadzane w życie decyzje mają przeciwdziałać zarysowującej się w minionym okresie tendencji do zawężania się kręgu odbiorców kultury. Techniczna dostępność dóbr kultury nie wystarczy — stwierdził Krzy-

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

Redakcja „Gazety Współczesnej” ZATRUDNI ko- rektorkę. Wymagane wy- kształcenie wyższe huma- nistyczne. Zgłoszenia przyjmuje Białostockie Wydawnictwo Prasowe, ul. Wesołowskiego 1, Dział Spraw Pracow- nicznych; pokój 69.

SPORT

„Dni Elku”

Emocjonujący mecz weteranów

Organizowanie okazjonalnych spotkań piłkarskich w Elku daje taką, jakże istotną gwarancję z górą wiadomo, iż nie będą się one odbywały przy pustych trybunach. Nie inaczej było i w minioną środę, kiedy to z okazji „Tygodnia Elku” na stadionie Tysiąclecia zmierzyły się obce Elku i Białostockie. Blisko tysięcy na widownia była świadkiem interesującego pojedynku, w którym zwycięstwo 7:5 (4:1) odnieśli goście występujący po raz pierwszy pod nazwą „Nie- ziomni”. Branki zdobyli: dla Elku — Zientarski — 2, Miecz- ławski, Dawidowski i Kratyski; dla Białostockie — Drumski — 3, Mojsiuk — 2 i Pietrzyk, a jeden gol padł ze strzału samobójczego. Sędzią w meczu był 1-ligowy Józef Grzesiuk.

Spotkanie przebiegało pod

dyktando gości, którzy po kilku efektownych akcjach flankami i ostrych dośrodkowaniach zakończonych strzałami z najbliższej odległości już po przerwie prowadzili już 5:1. Eloczanie jednak walczyli dzielnie do ostatniego gwizdka sędziego i w końcówce zdołali zmniejszyć rozmiar porażki.

Nie to jednak było w tym meczu „najistotniejsze. Korzy- stając z okazji elcy harcerze przy pomocy działaczy Mazurki przeprowadzili kwestę na zakup sprzętu sportowego dla miejscowego Domu Dziecka.

Gospodarze. W zespole gospodarzy z powodzeniem wystąpił nestor elckiego futbolu — Stefan Marcinkiewicz, który jest zasłużonym emerytem. (szer)

DONIESIENIA AGENCYJNE

W czwartek po południu przyjechała do Stutgartu polska reprezentacja Polski. Na warszawskim lotnisku nie brakowało kibiców. Zainformowano też o bliskiej konferencji prasowej. Znamy już odpowiedzi na najważniejsze pytania: „Jaki będzie definitywny skład ekipy biało-czerwonych na „Espana 82”? Trener Antoni Piechniczek miał już gotową odpowiedź:

„Z 21 piłkarzy, którzy przebywają w Francji i RFN, nie pojedą do Hiszpanii — Antoni Szymański, który już wcześniej wrócił do Belgii, a ponadto brankarza Jacka Jareckiego i Piotra Romka. Nominację otrzymał natomiast dodatkowy stoper Górnik Zabrze Tadeusz Dolny, którego nie było na grupowaniu.

W Torontu rozpoczął się turniej masters w tenisie stołowym, w którym startuje 16 czołowych zawodników świata. Wśród nich są również dwaj reprezentanci polski — Andrzej Grubba i Leszek Kucharski.

Turniej rozpoczął się od sporu niespodzianki, której autorem był zawodnik 18-letni Amerykanin Eric Boggan. W pierwszej rundzie pokonał go 3:0. W drugiej rundzie notowanego Polaka Andrzeja Grubbę 2:17, 24:22. Drugi nasz tenisista startujący — Leszek Kucharski zwyciężył Jugosłowianina Zorana Kalceja 2:19, 2:18.

Na buraczyskach — sytuacja jak w innych województwach. Chwasty wytypięto, ale pojawiły się owady. Dyr. Bogdan przedwczoraj rozmawiał z jednym w kraju producentem środków chemicznych przeciw śmietce i mszcom — z Zakładami Chemicznymi w Jaworinie. Otrzymał odpowiedź, że nie będzie w br. specjalnych herbicydów do niszczenia owadów w burakach kukurydzy.

Półki co, brygady KR przystąpiły do pielęgnacji pół kukurydzy na obszarze blisko 14 tys. ha. Trudna natomiast sytuacja jest w sadach. Brakuje środków i nie ma rady np. na parę jabłoni, które zaatakowały sady w okolicach Augustowa. Zaobserwowano występowanie szarej pleśni na truskawkach, która należałoby zwalczać w okresie kwitnienia trzykrotnie za biegami. Ale jak to zrobić, skoro i tu brakuje chemikaliów?

Reasumując: plony w tym roku zapowiadają się dobre, ale ile z nich uszczelnia chwasty i owady — trudno przewidzieć, zwłaszcza, że odczuwa się duży deficyt herbicydów. (k)

Wszelkie poczynania partii w tej dziedzinie będą podporządkowane ambicji dotarcia do ludzi pracy. Wprowadzane w życie decyzje mają przeciwdziałać zarysowującej się w minionym okresie tendencji do zawężania się kręgu odbiorców kultury. Techniczna dostępność dóbr kultury nie wystarczy — stwierdził Krzy-

Prelegent dokonał skróconego omówienia wybranych punktów Uchwały IX Zjazdu PZPR dotyczących upowszechniania kultury. Po 13 kurdnia, Biuro Polityczne dwukrotnie radziło o problemach kultury, na temat programu działań partii na rzecz upowszechniania kultury oraz sytuacji politycznej w środowisku artystycznym.

Program upowszechniania kultury przyjęty przez Biuro Polityczne na okres stań wojennego i wychodzący z kryzysu, zakłada reorientację polityki kulturalnej. „Oznacza to powrót do klasowo zorientowanej polityki kulturalnej, uwzględniającej w większym stopniu potrzeby społeczne i w mniejszym potrzeby artykułowane przez środowiska twórcze” — wyjaśnił Krzysztof Kostyrko.

Wszelkie poczynania partii w tej dziedzinie będą podporządkowane ambicji dotarcia do ludzi pracy. Wprowadzane w życie decyzje mają przeciwdziałać zarysowującej się w minionym okresie tendencji do zawężania się kręgu odbiorców kultury. Techniczna dostępność dóbr kultury nie wystarczy — stwierdził Krzy-

Prelegent dokonał skróconego omówienia wybranych punktów Uchwały IX Zjazdu PZPR dotyczących upowszechniania kultury. Po 13 kurdnia, Biuro Polityczne dwukrotnie radziło o problemach kultury, na temat programu działań partii na rzecz upowszechniania kultury oraz sytuacji politycznej w środowisku artystycznym.

Program upowszechniania kultury przyjęty przez Biuro Polityczne na okres stań wojennego i wychodzący z kryzysu, zakłada reorientację polityki kulturalnej. „Oznacza to powrót do klasowo zorientowanej polityki kulturalnej, uwzględniającej w większym stopniu potrzeby społeczne i w mniejszym potrzeby artykułowane przez środowiska twórcze” — wyjaśnił Krzysztof Kostyrko.

Wszelkie poczynania partii w tej dziedzinie będą podporządkowane ambicji dotarcia do ludzi pracy. Wprowadzane w życie decyzje mają przeciwdziałać zarysowującej się w minionym okresie tendencji do zawężania się kręgu odbiorców kultury. Techniczna dostępność dóbr kultury nie wystarczy — stwierdził Krzy-

Prelegent dokonał skróconego omówienia wybranych punktów Uchwały IX Zjazdu PZPR dotyczących upowszechniania kultury. Po 13 kurdnia, Biuro Polityczne dwukrotnie radziło o problemach kultury, na temat programu działań partii na rzecz upowszechniania kultury oraz sytuacji politycznej w środowisku artystycznym.

Program upowszechniania kultury przyjęty przez Biuro Polityczne na okres stań wojennego i wychodzący z kryzysu, zakłada reorientację polityki kulturalnej. „Oznacza to powrót do klasowo zorientowanej polityki kulturalnej, uwzględniającej w większym stopniu potrzeby społeczne i w mniejszym potrzeby artykułowane przez środowiska twórcze” — wyjaśnił Krzysztof Kostyrko.

Wszelkie poczynania partii w tej dziedzinie będą podporządkowane ambicji dotarcia do ludzi pracy. Wprowadzane w życie decyzje mają przeciwdziałać zarysowującej się w minionym okresie tendencji do zawężania się kręgu odbiorców kultury. Techniczna dostępność dóbr kultury nie wystarczy — stwierdził Krzy-

Prelegent dokonał skróconego omówienia wybranych punktów Uchwały IX Zjazdu PZPR dotyczących upowszechniania kultury. Po 13 kurdnia, Biuro Polityczne dwukrotnie radziło o problemach kultury, na temat programu działań partii na rzecz upowszechniania kultury oraz sytuacji politycznej w środowisku artystycznym.

Program upowszechniania kultury przyjęty przez Biuro Polityczne na okres stań wojennego i wychodzący z kryzysu, zakłada reorientację polityki kulturalnej. „Oznacza to powrót do klasowo zorientowanej polityki kulturalnej, uwzględniającej w większym stopniu potrzeby społeczne i w mniejszym potrzeby artykułowane przez środowiska twórcze” — wyjaśnił Krzysztof Kostyrko.

Wszelkie poczynania partii w tej dziedzinie będą podporządkowane ambicji dotarcia do ludzi pracy. Wprowadzane w życie decyzje mają przeciwdziałać zarysowującej się w minionym okresie tendencji do zawężania się kręgu odbiorców kultury. Techniczna dostępność dóbr kultury nie wystarczy — stwierdził Krzy-

W czwartek po południu przyjechała do Stutgartu polska reprezentacja Polski. Na warszawskim lotnisku nie brakowało kibiców. Zainformowano też o bliskiej konferencji prasowej. Znamy już odpowiedzi na najważniejsze pytania: „Jaki będzie definitywny skład ekipy biało-czerwonych na „Espana 82”? Trener Antoni Piechniczek miał już gotową odpowiedź:

„Z 21 piłkarzy, którzy przebywają w Francji i RFN, nie pojedą do Hiszpanii — Antoni Szymański, który już wcześniej wrócił do Belgii, a ponadto brankarza Jacka Jareckiego i Piotra Romka. Nominację otrzymał natomiast dodatkowy stoper Górnik Zabrze Tadeusz Dolny, którego nie było na grupowaniu.

W Torontu rozpoczął się turniej masters w tenisie stołowym, w którym startuje 16 czołowych zawodników świata. Wśród nich są również dwaj reprezentanci polski — Andrzej Grubba i Leszek Kucharski.

Turniej rozpoczął się od sporu niespodzianki, której autorem był zawodnik 18-letni Amerykanin Eric Boggan. W pierwszej rundzie pokonał go 3:0. W drugiej rundzie notowanego Polaka Andrzeja Grubbę 2:17, 24:22. Drugi nasz tenisista startujący — Leszek Kucharski zwyciężył Jugosłowianina Zorana Kalceja 2:19, 2:18.

Na buraczyskach — sytuacja jak w innych województwach. Chwasty wytypięto, ale pojawiły się owady. Dyr. Bogdan przedwczoraj rozmawiał z jednym w kraju producentem środków chemicznych przeciw śmietce i mszcom — z Zakładami Chemicznymi w Jaworinie. Otrzymał odpowiedź, że nie będzie w br. specjalnych herbicydów do niszczenia owadów w burakach kukurydzy.

Od Filii do Uniwersytetu

Ciąg dalszy ze str. 1

na stałe z nią losy. Owszem, kilka lat, możliwości awansu, okazja, by zrobić habilitację, szansę na profesurę i... powrót w rodzinne strony.

Zbyt łatwo kierownictwo FWW akceptowało prowizoryczne rozwiązania, z którymi nie wiadomo, co dziś począć, a mają one to do siebie, że trzymają się — jak wszystkie prowizorki — najdłużej. Obecnie Filia z 15 kierunkami studiów i 5 tys. młodzieży jest największą uczelnią w makroregionie i zalicza się do średnich w kraju. Zaś warunki materialne, prawie najgorsze.

Dlatego też poszerzenie samodzielnosci uczelni nie tyle może w sferze naukowej i dydaktycznej (nie sposób zerwać naturalnych więzów z UW, ten związek musi być przez jakiś czas zachowany), co przede wszystkim w dziedzi-

nie ekonomiczno-gospodarczej — otwierałoby przed Filia znacznie szersze perspektywy. Możliwość prowadzenia własnej polityki kadrowej, zarządzanie, dysponowanie budżetem.

Powołanie Uniwersytetu wymaga jednak stabilizacji. Półki uczelni nie jest samodzielna, trudno o pozyskanie stałych pracowników naukowych. Ale prawdą jest też i to, że uczelnia nie może się u-samodzielić bez własnej kadry. I chociaż Filia wykształca już wielu swoich doktorów, co można uznać za symptom pewnego dojrzałości, to potrzeby w dalszym ciągu są dość znaczne.

NADZIEJE

Z początkiem roku akademickiego w sytuacji lokalowej Filii nastąpiła poprawa. Wreszcie powierzchnia na jed-

nego studenta wzrosła z katedrowych trzech metrów kwadratowych do pięciu. Do dyspozycji uczelni oddano w całości wieżowiec przy ul. Skłodowskiej 14. Ponieważ jest to budynek typowo biurowy, dlatego też na jego wyższych kondygnacjach mieścić się będzie centralna administracja, organizacje polityczne, społeczne, związkowe. Na niższych piętrach usytuowane zostaną Zakład Nauk Społecznych, Studium Języków Obcych, Studium Języków Obcych. Taka koncepcja pozwoli na stworzenie sal wykładowych i do ćwiczeń o pełnym wyposażeniu, z których będą korzystać wszyscy studenci. Jest to kompleksowe rozwiązanie — po raz pierwszy w historii Filii — jednostek nauczycielskich, nie mających do tej pory stałych pomieszczeń.

W budynku tym, niejako reprezentacyjnym, znajdują się

również klub pracowniczy, bufet oraz Rektorat (już tam urzęduje). Bardziej wymierne korzyści to przede wszystkim dodatkowa powierzchnia. W zwolnionym przez administrację budynku przy ul. Nowotki umieszczone zostaną laboratoria chemii.

Na podstawie decyzji resortu i władz wojewódzkich Filia otrzymała też budynek przy ul. Staroborskiej, w którym po wykończeniu mniej więcej za dwa lata znajdować się będzie księgownia uniwersytecka, służąca potrzebom całego makroregionu oraz poligrafia i introligatornia do obsługi wydawnictw uniwersyteckich. Zlokalizowane tam będą wszystkie agencje biblioteczne: magazyny książek, czytelnia czasopism naukowych, poradnictwo bibliograficzne, zbiory regionalne, podkreślające odrębność naszego terenu. Zaś gmach, gdzie dotychczas znaj-

dowała się biblioteka przy ul. Mickiewicza przejmie kierunek prawa.

Kierownictwo Filii liczy również na poprawę warunków mieszkaniowych nauczycieli akademickich. Wkrótce oddany zostanie do użytku budynek przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie część mieszkań zarezerwowano dla FWW. Jeśli do tego dodamy, iż białostocka uczelnia przejeżdża także budynek przy ul. Próchniak — to można powiedzieć, że wreszcie Filia się poszczęściła. Dobra wroźba na przyszłość.

To wszystko nie oznacza jednak końca starań, raczej zapowiada niezły początek. Nadal czeka na rozwiązanie problem Zakładu Biologii, który mieści się w pomieszczeniach Politechniki Białostockiej przy ul. Sosnowej. Czynione są zabiegi, by przejąć ten budynek, sprawa to jednak jeszcze roku, póki Politechnika nie zakończy własnych inwestycji. Trudna sytuacja jest również na Świerkowej, gdzie z trudem sobie radzą Wydział Humanistyczny oraz Pedagogika i Psychologia. W fatalnym stanie są sale kierunku Wychowania Technicznego przy ul. Marchlewskiego.

Status uczelni uniwersyteckiej ma swoje prawa i wymagania. Ale nie można teraz

stać w miejscu, ani też cofać się — podkreślali podczas Senatu pracownicy Filii. Oczekujemy wsparcia i zrozumienia.

☆

Z Uniwersytetu Wileńskiego, którego transport repatriacyjny zatrzymał się jesienią 1945 roku w Białymstoku, w poszukiwaniu miejsca na swoją siedzibę — pozostał tutaj Wydział Teologiczny. Miasto było zniszczone. Uniwersytet znalazł przystań dopiero w Toruniu. Upraszczając można by powiedzieć, iż w ten oto sposób straciłszy przed laty szansę na Uniwersytet, dziś na nowo zaświetla nadzieję na urzeczywistnienie tej idei.

— Na wzór Instytutu Zachodniego w Poznaniu marzy nam się otwarcie w makroregionie Instytutu Wschodniego — mówił prof. Jerzy Niemiec, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego do spraw Filii w Białymstoku — rozbudowanie części humanistycznej uczelni.

Specyfika terenu — związki z Litwą i Rosją, dzieje kresów i pogranicza — wymagają dogłębnych studiów z zakresu językoznawstwa, etnologii, szerzej kulturoznawstwa.

ALICJA ZIELIŃSKA

prezydium. Jest ono obowiązane zwołać sesję nadzwyczajną, na piśmie wniosek przynajmniej 1/4 ogólnej liczby radnych, wskazujący proponowaną przedmiot obrad. Obrady na sesji są jawne, zaś ich czas, miejsce i przedmiot podaje się do wiadomości publicznej. Rada narodowa może obradować i podejmować uchwały przy obecności co najmniej połowy ogólnej liczby radnych. Projekty uchwał rady narodowej wymagają przed ich rozpatrzeniem zaopiniowania przez właściwą komisję rady narodowej.

prezydium WRN. Prezydenta lub naczelnika miasta, naczelnika gminy, dzielniczy oraz miasta i gminy powołuje wojewoda, po zasięgnięciu opinii lokalnej rady narodowej. Jeden z artykułów stwierdza, iż terenowymi organami administracji państwowej o właściwości szczególnej są kierownicy wydziałów, prezydują jednocześnie tryb ich powoływania, odwoływania oraz zakres odpowiedzialności.

Rozdział XII — pt. „Nadzór nad radami narodowymi i ich organami” stwierdza, że jego celem jest zapewnienie realizacji przez rady narodowe polityki państwa oraz przestrzegania prawa, a w szczególności przepisów Konstytucji i innych ustaw. Zwierzchni nadzór nad działalnością rad narodowych sprawuje Rada Państwa. Rada Ministrów sprawuje nadzór nad realizacją kompetencji zdecentralizowanych terenowych organów administracji państwowej oraz kieruje realizacją przez te organa ich kompetencji nie zdecentralizowanych.

Przedostatni, XIII rozdział poświęcony jest samorządowi mieszkańców miast i wsi. Stwierdza się m.in. iż do podstawowych zadań samorządu mieszkańców należy zapewnić im udział w rozstrzygnięciu wszystkich spraw bytowych i kulturalnych, mających wpływ na warunki życia w miejscu zamieszkania, prowadzenie działalności społeczno-organizatorskiej, zmierzającej do zaspokajania wspólnych potrzeb oraz kształtowania socjalistycznych stosunków współżycia. W dalszej części projektu określa tryb powoływania organów samorządu, precyzuje jego obowiązki, określa co składa się na fundusze, przedstawia sprawy, które wchodzi w zakres działania samorządu.

Jeśli chodzi o samorząd mieszkańców wsi, to zajmuje się on problemami społeczno-bytowymi mieszkańców, zaopatrzenia, komunikacji, opieki zdrowotnej, wyposażenia w urządzenia komunalne, wychowania i opieki społecznej itp. Również i tutaj projekt szczegółowo omawia działalność organów samorządu mieszkańców wsi, zakres jego kompetencji, określa m.in. rolę sejmików itp.

Rozdział XIV — zawiera przepis przejściowy i końcowy. Uzupełniony jest wykazem województw, ich nazw oraz siedzib wojewódzkich rad narodowych i wojewodów.

W załączonym uzasadnieniu podane są zasadnicze przesłanki, jakie legły u podstaw opracowanego projektu. Stwierdza się m.in., iż rady narodowe, uzyskując zwiększone uprawnienia do samorządnego i samodzielnego działania w oparciu o zasadę samofinansowania powinny zapewnić lepsze zaspokajanie podstawowych potrzeb ludności zwłaszcza o charakterze lokalnym. Ważnym zadaniem rad narodowych jest zarazem, obok dbałości o zaspokajanie potrzeb lokalnych, sprawna i sprawiedliwa działalność w realizacji ogólnego systemu świadczeń socjalnych i kulturalnych państwa na rzecz zaspokajania potrzeb ogólnospołecznych w całym kraju.

Nowa ustawa — głosi projekt — stworzy jednocześnie podstawy dla rozwiązań szczegółowych w przyszłej ordynacji wyborczej do rad narodowych (PAP)

W listopadzie ub. roku reportaż Krystyny KONECKIEJ pt. „Zakładnicy” został nagrodzony w ogólnopolskim konkursie „Boryna 81”, ogłoszonym przez redakcję łomżyńskich „Kontaktów” i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Z uwagi na to, że treść „Zakładników” dotyczy woj. białostockiego a mogło go przeczytać tylko niewiele osób w związku z niskim nakładem „Kontaktów”, zamieszczamy ten reportaż na łamach „Gazety”.

Dnia 8 sierpnia 1981 roku sołtys wsi ZAWYKI zasiadł do stołu i po długim namyśle, stwardniała od pracy dnia napisał list do Naczelnika Urzędu Miasta i Gminy w Surazie.

„My mieszkańcy wsi Zawyki i Fermi wraz z Zarządem wiejskim zamyślamy się z prośbą o powrót osiem klas Szkoły Podstawowej z Surazy do Zawyki. Ponieważ posiadamy nową szkołę wraz z mieszkaniami dla nauczycieli wybudowaną w 1980 roku.

Szeroko nie opisywamy datę, że Urząd Województwa w Białymstoku, Kuratorium Oświaty i Wychowania otrzymało pismo z dnia 12 lutego, drugie 19 marca 1981 r., w którym jest szeroko opisane. Pod odpowiedzią 01.5.011/19.81 na piśmie 12 lutego znajduje się 136 podpisów rolników.

Należy jeszcze trochę dodać, że ma iść wszystko z pomocą dla rolnictwa jak mówi hasło „Wszystko dla Rolnictwa” oraz ma zawiązać „Zielone światło”. Jak Rząd oddaje władzę dla głupiego chłopca, to niech spełni pierwszy postulat wsi Zawyki i Fermi otworzy 8 klas i zaswieci Zielone światło dla naszych „Dzieci”.

Aby było 8 klas trzeba 90 uczniów a u nas w Zawykach na rok szkolny 1981/82 będzie 63 a w roku 1982 będzie 51, to już na sześć klas prawie uczniów wystarczy i 6 kl. powinno być w Zawykach ale radzący osiem. Rząd nadal będzie tak popierał rolników jak popierał to w 1987 r. nie tylko 51 uczniów będzie, ale i rolników może tyle nie pozostanie bo pociągają wszyscy do miasta, trzeba dać warunki dla wsi i zaswieci Zielone światło to i będzie dzieło.

Jeżeli Rząd tego nie spełni będziemy zmuszeni urzyć broni ostrej, ponieważ tak brak żywności a jak urzyjemy tej broni to będziemy padać jak muchy z głodu. Nie będzie przetrzeźniał nasze dzieci i wreszcie pójść do Szkoły w Zawykach. Zarząd wiejski wsi Zawyki i Fermi stwierdza własnoręcznie podpisem a podpis mieszkańców macie jak wyżej wspomnieli. Do przedstawicieli Wójcowa Białostok 2) NSZZ Solidarność Białostok”.

Po kilkunastu dniach sołtys otrzymał odpowiedź od naczelnika.

„W związku z faktem iż liczba uczniów mieszkających w obwodzie byłej Szkoły Podstawowej w Zawykach w roku szkolnym 1981/82 wynosi 58, a jednym z podstawowych warunków podwyższenia poziomu organizacyjnego szkoły jest zamieszkanie w jej obwodzie 90 uczniów, podanie mieszkańców wsi Zawyki w sprawie reaktywowania szkoły 8-klasowej w roku szkolnym 1981/82 nie może być załatwione pozytywnie.

Sytuacja demograficzna nie pozwala również na utrzymanie pełnej szkoły przez kilka lat.

W sytuacji obecnej nawet reaktywowanie stopnia organizacyjnego szkoły do kl. I—VI jest niemożliwe i spowodowałoby nauczanie w klasach łączonych. Podaje dla przykładu, że ilość uczniów w klasie VII wynosi 5, a w klasie VIII — 6.

Zbiórca Szkoła Gminna posiada świetlicę czynną do godz. 14.30, a lekcje w szkole kończą się najpóźniej do godz. IV—VIII o godz. 14.35. Młodzież, która skończyła lekcje wcześniej ma zapewnioną opiekę wychowawczą w świetlicy z dożywianiem i jest odwołana najpóźniej o godz. 14.35.

Biorąc pod uwagę powyższe argumenty uważam, iż poprzednia decyzja władz oświatowych utrzymująca w Waszej wsi Punkt Filijalny z klasami I—III nie może być w chwili obecnej zmieniana.

Pozostawienie dzieci zamieszkających we wsi Zawyki i Fermie w pełnej szkole 8-klasowej w Surazie o wysokim poziomie organizacyjnym stwarza większe szanse zapewnienia im maksymalnie korzystnych warunków nauki i rozwoju, powinno zresztą leżeć w interesie wszystkich mieszkańców wsi. Naczelnik Miasta i Gminy w Surazie mgr inż. Ludwik Mościcki”.

Mieszkańcy wsi wraz z sołtysiem przeczytali odpowiedź naczelnika kilkakrotnie i postanowili nie rezygnować. W rezultacie do Kuratorium Oświaty i Wychowania nadeszła kolejna korespondencja.

„Związku odpowiedzi na pismo z dnia 8 sierpnia 1981 r. mieszkańcy wsi Zawyki i Fermi postanowili zebrać zebranie i sporządzić protokół.

Mieszkańcy wsi Zawyki i Fermi na zebraniu ogólnym podjęli Uchwałę dn. 23.VIII.1981 r. o powrót Szkoły do Zawyki z Surazą oraz religii w Szkole, w tym roku tj. 1 września 1981 r.

Jeżeli szkoła nie powróci, to 1 września 1981 r. wszystkie dzieci wraz z rodzicami idą do Szkoły w Zawykach i będą chodzić tak długo aż Szkoła powróci, pomimo, że będzie praca w polu. Do wiadomości 1) Naczelnik Gminy w Surazie, 2) NSZZ Solidarność Białostok”.

Pod pismem złożono 87 podpisów, w tym 15 Owczarczuków, 5 Łupięńskich i 4 Danilczuków.

Tym razem odpowiedź do Zawyki nadeszła niemal błyskawicznie, bo w ciągu 3 dni.

„W odpowiedzi na podanie z dnia 8.08.1981 r. w sprawie reaktywowania Szkoły Podstawowej w Zawykach uprzednio zawiadomiam, iż podniesienie poziomu organizacyjnego szkoły do kl. I—VI nastąpi z dniem 1 września 1982 roku po wykonaniu remontu oraz zaopatrzeniu szkoły w sprzęt i pomoce naukowe, a także zaspokojeniu potrzeb kadrowych. Gminny Dyrektor Szkoły, mgr z. Gulewicz”.

„Suraz, dnia 27 sierpnia 1981 r. W nawiązaniu do rozmowy w tutejszym urzędzie w dniu 20.08.1981 r. pomiędzy Naczelnikiem Miasta i Gminy i Dyrektorem Gminnej Szkoły Zbiorczej, a przedstawicielami rodziców wsi Zawyki uprzednio informuję, Podniesienie poziomu organizacyjnego Szkoły Podstawowej w Zawykach o klasy IV—VI nastąpi z dniem 01.09.1982 r. Powyższe stanowisko uzgodnione zostało z Urzędem Wojewódzkim, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku, licząc, iż od przyszłego roku szkolnego mieszkańcy wsi Zawyki i Zawyki-Ferma zapewnią cztery mieszkania nauczycielom, za odpłatnością z budżetu Rady Narodowej Miasta i Gminy. Naczelnik Miasta i Gminy, mgr inż. Ludwik Mościcki”.

„Białostok, dnia 27 sierpnia 1981 roku. Uwzględniając motywy przedstawione przez delegację mieszkańców wsi Zawyki w czasie jej pobytu w dniu 24 sierpnia br. w Urzędzie Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku, anuluję swoją decyzję zawartą w piśmie z dnia 17 sierpnia 1981, wyrażając tym samym zgodę na podwyższenie poziomu organizacyjnego Szkoły Podstawowej w Zawykach.

Ze względu na brak niezbędnej kadry oraz sprzętu i pomocy naukowych, termin realizacji cytowanej decyzji ustala się na dzień 1 września 1982 roku. Przed tym terminem, stosownie do aktualnej i perspektywicznej sytuacji demograficznej istniejącej w obwodzie, szkoły, rozstrzygnięta zostanie kwestia jej poziomu organizacyjnego. Wicekurator Oświaty i Wychowania, mgr inż. Jerzy Siwik”.

Podczas spotkania 6-osobowej delegacji mieszkańców Zawyki na czele z Czesławem Dunajem, działaczem wiejskiej „Solidarności” u naczelnika gminy, ustalono, że jeżeli władze dadzą pismem zgodę na utworzenie w roku 1982 6-klasowej szkoły, to 44 dzieci z klas IV—VIII, mieszkających w Zawykach, rozpocznie z dniem 1 września br. naukę w Surazie, jak dotychczas. Obietnicy jednak nie dotrzymano.

W dniu 1 września, w inauguracji roku szkolnego Zbiorczej Szkoły Gminnej w Surazie uczestniczyło 94 uczniów miejscowych, 17 z Kołomyżni i Kowalów oraz 5 z Zawyki. Po kilku dniach została tutaj jedyna uczennica z tej wsi, Irena Siemczuk z VI klasy.

A więc wbrew nadziejom konflikt nie został zażegnany; wprost przeciwnie — zaczął narastać. Postanowiliśmy tam pojechać, przekonać się o racjach na miejscu.

Polska wygląda tak, jak gdyby za chwilę miała runąć. Lekko przekrzywiona, z łolami brudu we wszystkich porach styropianu, zwiisa smętnie, w otoczeniu zdekompletowanego haju w buraczkowym kolorze. Kontur Polki zdoła frontową ścianę szkolnego haju. Drewniane drabinki pod dekoracją każą się domyślać jeszcze innej funkcji pomieszczenia.

Drugi wiecior września. O tej porze budynek szkolny w Zawykach mógłby być zamknięty na głucho. Ale partenerury rozsada gwar. Kilkuogodzinne zebranie tutejszych mieszkańców, nie pierwsze zresztą w ostatnich dniach, musi zakończyć się wygraną. Czyż?

Pod styropianową Polską władze gminy Suraz: naczelnik, pierwszy sekretarz KMG, komendant MO, dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej oraz przedstawiciele Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku. Naprzeciwko — czterdziestka mieszkańców wsi. Obok Czesława Dunaja starszy wiekiem człowiek szepce mu coś do ucha. To przewodniczący wiejskiej „Solidarności” regionu Białostok, Jan Beszta-Borowski. Pod budynkiem czeka jego służbowa wolga BKB 303 D. W zadympionej sal rozognione, spoczone twarze. Rozpięte kołnierzyki, chustki związane z głów. Gorąco. Pado już wiele ostrych słów. Ze środka tłumy odzywa się głos nie znoszący sprzeciwu:

— Wiesz postanowili, że szkoła w Zawykach ma być natychmiast! A nauczycieli to my znajdziemy!

Wicekurator Siwik ledwie panuje nad sobą, ale stara się mówić spokojnie:

— Wiesz dobrze. Postaramy się jak najszybciej uruchomić klasy od IV do VI, chociaż przez to bardzo pogorszą się warunki nauki.

Poniżej zamieszczamy skrót projektu Ustawy o Radach Narodowych i Samorządzie Terytorialnym. Zostało on przekazany do publicznej konsultacji przez specjalny zespół powołany przez Radę Państwa. Pełny tekst projektu ustawy o publikowała „Rzeczpospolita” w czwartkowym wydaniu.

W rozdziale stanowiącym przepis ogólnie stwierdza się, że rady narodowe jako organy władzy państwowej i podstawowe organy samorządu społecznego w gminach, miastach, dzielnicach i województwach wyrażają wolę ludu pracującego, organizują zaspokajanie potrzeb ludności na danym terenie oraz uczestniczą w kształtowaniu i realizacji polityki państwa. Urzeczywistniają wolę ludu pracującego miast wsi, umacniają i rozwijają jego zdobywcę, uczestniczą w jego przebudowie społecznej i politycznej, organizują i realizują politykę państwa. Kierując całością rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego, rady narodowe kojarzą interesy społeczności lokalnych z interesem ogólnospołecznym.

— Każdy obywatel ma prawo uczestniczyć w samorządzie terytorialnym. Rady narodowe, wraz z samorządem mieszkańców miast i wsi stanowią główną płaszczyznę realizacji praw obywateli do samorządu terytorialnego.

— Samorządność rad narodowych chroniona jest przez kontrolę Sejmu, nadzór Rady Państwa, jak również — w przypadkach przewidzianych w ustawie — przez orzecznictwo sądowe. Rady narodowe wybierane są w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i w głosowaniu tajnym na okres 4 lat. Tryb wyborów, które zarządza Rada Państwa, reguluje odrębna ustawa. Organami rad narodowych są prezydya rad inicjujące ich organizację i ich pracę, organy kontrolujące ich, wnioskujące i opiniujące ich pracę. Radom Narodowym przysługują wszystkie samodzielnosci wszystkich samorządowych.

— Organizacje samorządowe stanowią swoje środowiska w wynikami obrad rad narodowych oraz zabiegają o u-samodzielenie tych środowisk w realizacji podjętych przez radę narodową rozstrzygnięć.

— Projekty rozstrzygnięć w sprawach o podstawowym znaczeniu dla mieszkańców rad narodowa poddaje konsultacji społecznej. WRN mogą występować do Rady Państwa, Rady Ministrów lub posłów z danego terenu z wnioskami o podjęcie inicjatywy ustawodawczej lub uchwalawczej w określonej sprawie. Naczelnice organów administracji państwowej przed rozstrzygnięciem ważniejszych problemów dotyczących określonego terenu zasięgać opinii właściwych WRN.

— Rozdział II dotyczy podziału terytorialnego państwa na terytorialne organizacje rad narodowych i ich organów. Stwierdza się w nim, iż samodzielnicy podział terytorialny państwa jest dwustopniowy, a podstawowymi jednostkami podziału są gminy, miasta oraz dzielnice miast. Tworzenie i zmniejszenie województw, zmian siedzib WRN i wojewodów oraz zmiana nazwy województwa następuje w drodze ustawy. Dwustopniowa jest również terytorialna organizacja rad narodowych. WRN może w drodze uchwały, po zasięgnięciu opinii mieszkań-

Projekt ustawy o Radach Narodowych i Samorządzie Terytorialnym (skrót)

nych rady narodowe mogą inicjować tworzenie przedsiębiorstw. Terenowy organ administracji państwowej o właściwości ogólnej na podstawie uchwały rady narodowej — jako organ założycielski — tworzy przedsiębiorstwo terenowe, prowadzące samodzielnie działalność gospodarczą zgodnie z celami i zadaniami zawartymi w terytorialnym planie społeczno-gospodarczym.

Dalej projekt ustawy przedstawia tryb powoływania dyrektora takiego przedsiębiorstwa i stwierdza, że zgodność planu przedsiębiorstwa z zadaniami terytorialnego planu społeczno-gospodarczego zapewnia się w drodze stosowania narzędzi ekonomicznych oraz w drodze porozumienia dyrektora z terenowym organem administracji państwowej o zasięgnięciu opinii rady państwowej. W miarę potrzeb, zwłaszcza gdy chodzi o przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, również po zasięgnięciu opinii właściwej komisji rady narodowej. Przedsiębiorstwa współdziałają z radami narodowymi, w szczególności w sprawach zatrudnienia, socjalnych i kulturalnych, budownictwa mieszkaniowego, jak również ochrony środowiska naturalnego, gospodarki wodą, energią elektryczną i gazem oraz w innych związanych z wypełnieniem przez rady narodowe ich zadań.

W rozdziale VI zatytułowanym „Prawo miejscowe” stwierdza się m.in., iż rady narodowe podejmuje uchwały zawierające przepisy prawne powszechnie obowiązujące na danym terenie lub jego części, albo na podstawie i w celu wykonania upoważnienia udzielonego w odrębnych u-

stawach zwane wówczas uchwałami wykonawczymi, albo na podstawie upoważnienia ogólnego zwane wówczas uchwałami porządkowymi. Opracowując projekty uchwał wykonawczych lub porządkowych korzysta się z inicjatywy i współdziałania ludności oraz organizacji samorządowych, spółdzielczych, społecznych i zawodowych. Uchwały wykonawcze oraz porządkowe oraz zarządzenia wykonawcze wchodzi w życie po upływie 14 dni od ich ogłoszenia, jeżeli postanowienia w nich zawarte lub przepis szczególny nie stanowią inaczej.

Kolejny VII rozdział poświęcony jest prawom i obowiązkom radnego. Wykonuje on przez czas kadencji mandat do reprezentowania w radzie wyborców i ponosi przed nimi odpowiedzialność. Wadunkiem nabycia praw radnego jest złożenie przez niego na pierwszej sesji po wyborach słuźbowania, któremu zobowiązany jest dochować wierności, a swą postawą być godny powierzonego mu obowiązku.

Radny utrzymuje stałą więź z mieszkańcami oraz ich organizacjami społecznymi i samorządowymi, odbywa okresowo spotkania z wyborcami, wysłuchuje ich ocen i uwag krytycznych. Jest obowiązany przedstawiać wyborcom cele i kierunki polityki państwa oraz pozyskiwać ich udział i poparcie dla realizacji zadań rady narodowej.

Radny ma prawo i obowiązek inicjowania uchwał rad i ponosi odpowiedzialność za brak aktywności w jej pracach.

Radny ma prawo zgłaszania interpelacji do prezydium rady narodowej lub do terenowego organu administracji państwowej.

Radny ma prawo do szczególnej ochrony prawnej swojej działalności związanej z wykonywaniem mandatu. Występstwa przeciwko radnemu są karane, w trybie przepisów prawa karnego, jak przestępstwa przeciwko funkcjonariuszom publicznym. Szczególną ochronie prawnej podlega stosunek pracy radnego, nawiązany w trybie umowy o pracę, powołania, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę.

W rozdziale VIII pt. „Sesja rad narodowych” mówi się o kompetencjach tych sesji. Rady narodowe uchwalają uchwały program działania na okres kadencji, uwzględniając w nim wszystkie ważniejsze dziedziny swojej działalności oraz roczny plan pracy, w którym ustala się wstępne terminy sesji oraz głównych tematów. Sesje rady narodowej zwołuje jej

ZAKŁADNICY

Ciąg dalszy ze str. 3

— Ja z ołowiem szkołę kończył i o, jaki mądry — wpada w słowo siewający chłop spod okna.
— ... ale tymczasem proszę posłać dzieci do Suraz, bo zatrzymywanie ich w domu jest dla nich bardzo szkodliwe. Chciałbym jeszcze usłyszeć, jakie stanowisko w tej sprawie ma „Solidarność”?

— Przez trzydzieści sześć lat wiodła okłamywała społeczeństwo — odzywa się ponad pomrukiem z aprobatą tłumem Jan Beszta-Borowski. — Nie ma więc podstaw wierzyć, że za rok uruchomi szkołę. Ma pan dać oświadczenie z podpisem, że w ciągu dwóch tygodni powstanie w Zawykach szkoła ośmioklasowa.

Na czołe wicekuratora występuje napięte żyły. Obserwując zamieszanie na sali, odpowiada:

— Nie mogę dać takiego oświadczenia. Jest to niemożliwe.

W ogólnym rozgłoszaniu władze zostają wyproszone na podwórze, podczas gdy w szkole odbywa się kolejna runda rozmów, tym razem mieszkańców wsi z „Solidarnością”. W holu huczy jak w ulu. Kilka osób opuszcza zebranie i przechodzi obok w ogromnym wzburzeniu.

— Ostateczna decyzja wsi jest taka — mówi Dunaj po przerwie. — Uczniowie klasy VII i VIII podejmą naukę w Suraz, ale młodsi zostaną w domu, aż w Zawykach będzie szkoła ze wszystkimi klasami.

Po chwili zaskoczenia wicekurator przystaje z determinacją na zadanie:

— Postaramy się wobec tego uruchomić szkołę ośmioklasową, jak tylko to będzie możliwe. Niestety, nie natychmiast. Ale nie robicie z dzieci zakładników!

Zapadła noc. Rokowania dobiegły końca. Obie strony rozstały się z ulgą.

Tymczasem nazajutrz pracownica Kuratorium odebrała telefon:

— Czy jest tam Siwik;

— Nie ma.

— A ten drugi?

— Też nie.

— To powiedzcie dla jego, że my będziemy wylewać mleko na ziemię, a nie oddawać do zlewni, jak szkoły nie będzie!

— To może chociaż świniom do koryta wylewać — zareplikowała. Ale z tamtej strony usłano te ultimatywną rozmowę za zakończoną. A więc Zawyki nie skapitulowały.

W 1974 roku ówczesny I sekretarz KW PZPR w Białymstoku, Zdzisław Kurowski pisał w zbiorowej pracy pt. „Dorobek i perspektywy regionu w oświacie”:

„Doceniając rewolucyjny wprost znaczenie szkoły gminnej dla systemu edukacji, z drugiej strony zaś pamiętając o istniejących trudnościach, będziemy ją upowszechniać stopniowo, ale konsekwentnie. Oczywiście pewnych rzeczy nie da się załatwić od ręki, bo potrzeby są zbyt wielkie. Według naszego rozeznania i szacunków dla zabezpieczenia reformy oświatowej na wsi powinniśmy zbudować do 1985 r. 53 nowe szkoły oraz rozbudować 72 istniejące, nie mówiąc już o salach gimnastycznych, świetlicach, mieszalniach dla nauczycieli oraz całym systemie dożywiania i dowożenia dzieci. Trudności kadrowe zlagodzi nam w dużym stopniu rozbudowa Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, która z czasem zapewni stały dopływ młodych nauczycieli z tytułem magistra”.

Niestety, zaledwie w kilka lat później entuzjastyczne deklaracje okazały się pozostawać w drastycznym rozdźwięku z rzeczywistością. Na obszarze byłego województwa białostockiego powstało w tym czasie kilkanaście nowych szkół wiejskich, nie gorszych od 38 „tysiąclatek”, jakie wybudowano przedtem. Wzniesione zostały również szkoły-palace: w Lipsku nad Biebrzą (woj. suwalskie) i w Małym Płocku (woj. łomżyńskie). Szkoły-pomniki „z klucza”, wybudowane i wyposażone w nowoczesny sprzęt audiowizualny i luksusowe pokoje nauczycielskie za grube pieniądze z ciekich oświatowych limitów kilkudziesięciu województw w kraju. Za te same złotycki można było rozbudować lub wyremontować wiele innych, podpadających wiejskich szkół.

Rezultat oświatowy „rozmachu” jest taki, że imponujące wnętrza szkolnych pałaców, pokazujące z dala gościom z zewnątrz, wykrzywiają rzeczywistość obraz sytuacji w szkolnictwie północno-wschodniego regionu kraju. Ten rzeczywisty wizerunek wiejskiej oświaty to — wskutek chronicznego braku nakładów inwestycyjnych — coraz gorszy stan budynków szkolnych, również zbiorczych szkół gminnych. Idea ucznia na początku dekady za rewolucyjną, pozostała w zasadzie idea. Zbyt pośpiesznie wdrożona, bez przygotowania niezbędnych warunków: wyposażenia szkół, zatrudnienia nauczycieli-specjalistów i zorganizowania sprawnego dowożenia dzieci, nie wysłała nikomu na dobre. Filie zbiorczych szkół z klasami początkowymi gnieźdzą się częstokroć w prywatnych, drewnianych chałupach, a nauczyciele mieszkają podobnie, korzystając z jednego wiejskiego luksusu, jakim jest nie skażone powietrze. Statystyczne i zgola optymistyczne informacje co do ilości środków komunikacji, dowodzących uczniów do odległych szkół zbiorczych inaczej wyglądają w terenie. Pogłębiający się deficyt paliw, ogumienia i części zamiennych do pojazdów, których wygląd często wskazuje na pochodzenie z demobilu, nie wróży więksim dzieciom świetlanej przyszłości.

W wyniku zatrzymania dalszych prac nad strukturalną reformą systemu oświatowo-wychowawczego oraz w związku z wiadomymi władzom resortowym trudnościami z dowożeniem uczniów do szkół, dokonano w kraju określonych zmian organizacyjnych. Również w województwie białostockim, wszędzie tam, gdzie było to wskazane i możliwe, reaktywowano 6 spośród uprzednio zlikwidowanych punktów szkolnych, w 10 ośrodkach wiejskich istniejące dotychczas placówki oświatowe z klasami I—III przekształcono w szkoły z klasami I—VI, a w 20 ośrodkach zmieniono filie w szkoły ośmioklasowe. Dane te przygotowane na wrzesień ub.r., ale w tym samym miesiącu okazały się one nieprecyzyjne. W kilku wsiach województwa rodzice odmówili posłania dzieci do szkoły zbiorczej, żądając uruchomienia pełnej szkoły podstawowej na miejscu.

Największe rozmiary i skutki osiągnął konflikt w Zawykach.

...

Dwudzieste ósme przedpołudnie września. Siedzimy z dyrektorem suraskiej Zbiorczej Szkoły Gminnej i zarazem gminnym dyrektorem szkół, co w oficjalnej nomenklaturze oznacza, że ma on w swojej pieczy wszystkie obiekty oświatowe na terenie gminy: poza szkołą w Suraz — miejscowe przedszkole, które wybudował „w ramach remontów”, za co o mały włos nie stanął przed komisją dyscyplinarną oraz szkołę w Doktorach (i. nowa, ośmioklasowa podstawówka w Zawykach).

Siedzimy pod umieszczonym Panem Jezusem. Niedawno dyrektor został wyproszony z gabinetu na podwórze. W tym czasie szkoła została poświęcona, a w klasach i gabinecie zawieszono krzyże. Jest normalny dzień nauki, ale w budynku dziwnie cicho.

— Dzisiaj do Suraz przyjechał biskup. Proszę czekać na lekcji.

Szkola w Suraz, to 138 „tysiąclatka” — jak głosi tablica przy wejściu — imienia Marcelego Nowotki. W korytarzu dwumetrowy patron z gipsu czy jakiejś twardszej substancji. Rodzice zapowiedzieli, że podra stądzar i rozbija rzeźbę, bo ludzie mówią, że to był zdrajca.

Dyrektor Gulewicz jest zdenerwowany i zmęczony. Na moje pytania odpowiada początkowo niezbyt chętnie, dopiero później ożywia się i nawet wspiera swoje relacje dokumentami. Co pewien czas odzywa się telefon. Wtedy dyrektor podnosi słuchawkę i rozmawiając spogląda przez okno na szkolne podwórze, gdzie obok wysłużonego siana stoi nowiutki niemiecki robor do przewożenia dzieci. Jeden z sześciu nowych autobusów, jakie w tym roku otrzymało województwo białostockie. Miał nim dojeżdżać również dzieci z Zawyk.

W gestii dyrektora mieści się zatrudnienie pracowników w podległych placówkach, co ostatnio spędza mu sen z powiek. Tutejsza polonistka odeszła na urlop macierzyński. Wśród 11 osób kadry pedagogicznej jest kilku absolwentów wyższych uczelni, reszta to nauczyciele kwalifikowani.

— Wysyłam nisma do 32 osób do studiów, które starały się o pracę w Wydziale Oświaty w Białymstoku.

Ciąg dalszy ze str. 5

Jeszcze nie sezon



Mały Jacek z Katowic korzysta z pierwszych słonecznych dni w Rucianem.

zastaliśmy grupę młodzieży z katowickiej AWF przybyłej do ośrodka PTTK na rozpoczęcie się 1 czerwca obóz żeglarski.

Generalnie więc w ośrodkach i nad brzegami jezior jest sennie. Nie pracują jeszcze sezonowe punkty gastronomiczne i smażalnie, ale w Rucianem pierwszym zwiastunem zbliżającego się lata — oprócz kilku żaglowek na jeziorze — był niedzielny (30 maja) koncert artystów ope. retek z Łodzi i Warszawy. Poza tym można tam było napić się piwa i zjeść smaczne lody.

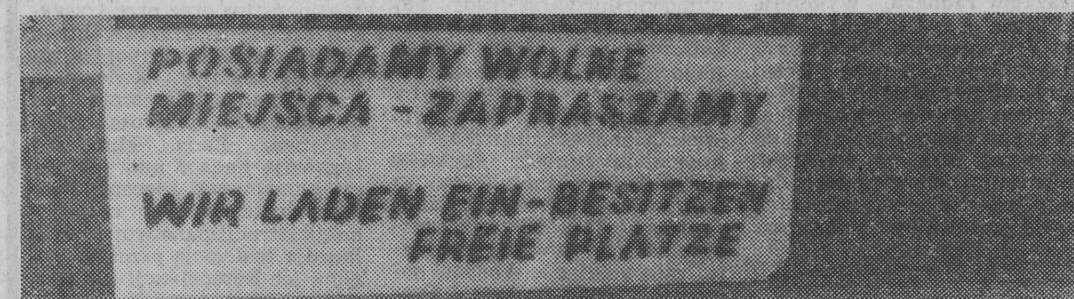
W Mikołajkach największy ruch panował przy przystaniach Żegludki Mazurskiej i PZZ. Statkami — od 10 maja — pływają teraz głównie wycieczki szkolne i przy. padkowi pojedynczy turyści. Obok znanego z mazurskich „Operacji Żagiel” sklepiu dla wodniaków, przy czterech pomostach cumowało kilka. dziesiąt jachtów klubów z Lublina, Starachowic, Warszawy i Katowic. Miejskowa wypoczynialnia dopiero od czerwca ma zamówione czartery swoich 9 „Kormoranów”, 2 „Karin” i 4 „Trenorów”. W sklepie panował ożywiony ruch, a szukano głównie lin roślino- i stalowych, sprzętu ratunkowego oraz farb i lakierów. Można też było kupić, jeszcze z ubiegłorocznych zapasów, za 3 tys. zł galowe garnitury żeglarskie. Tegoroczna „Operacja Żagiel-82” rozpocznie się w Mikołajkach dopiero w sierpniu (1—8). Na razie więc przyszłe „wilki słodkowodne” ćwiczą umiejętność na obozach, zorganizowanych m.in. przez WOSiR Lublin, Kopalnię „Sośnica” i „Manifest Lipcowy”.

Z grzejących się w wiosennym słońcu Mikołajkach pojechalismi do Rynu. „Pod Kasztanami” może naraz mieszkać 50 osób, a jeść posiłki — 80. Tak chyba jednak będzie dopiero w lipcu — jak twierdzą kierowniczki obiektu — Benedykta Chomezyk i Halina Joz, ale na razie jest pusto. Doba kosztuje tam, w zależności od klasy pokoju, od 600 do 800 zł i chyba dlatego za 2-tygodniowe wczasy w tym zajeździe trzeba zapłacić 9 tys. zł. Nie dziwnego więc, że chętnych w czerwcu na wypoczynek nad tamtejszym jeziorem Oław znalazło się zaledwie piętnastu. Kierownictwo obiektu martwi też brak „rozbijających plan” obokrajowców. Jest to jednak temat szerszy. Zasygnalizujemy więc jedynie, że region ten od lat chętnie odwiedzali turyści z całej Europy, a głównie z RFN i Francji. Mieszkańcy najchętniej w okolicznych miasteczkach i przysparzali sporo dewiz hotelom i restauracjom. Do ich np. dyspozycji było około 70 proc. miejsc w „Wodniku” — reprezentacyjnym hotelu Giżycka oraz w miejscowym motelu. Trafiali zwykle na Suwalszczyznę około 15 czerwca i wyjeżdżali we wrześniu. Teraz nie tylko z usług „Wodnika” ale i motelu korzystają jedynie miejscowi goście.

Region Giżycka bardzo chętnie odwiedzali latem wycieczki krajowe. Zazwyczaj już w kwietniu trudno było zarezerwować na sezon miejsca nie tylko w kwaterek prywatnych ale i na statkach „ZM”. W tym roku wielu kontrahentów SMPT „Wigry” odstraszyły wysokimi cenami usług oraz ogólna sytuacja w kraju zwraca umowy nie tylko czerwcowe ale i lipcowe. Jedno bowiem skierowanie na wczasy w okolicach Giżycka, w ośrodkach SMPT, kosztuje dla przykładu od 5 do 8 tys. zł, a w giżyckim motelu 8 tys. zł.

Tak więc na Suwalszczyźnie faktyczny sezon rozpocznie się chyba dopiero w końcu czerwca. Należy się też liczyć, że region ten odwiedzi niezbyt wielu gości. (lad)

Zdjęcia: ZDZISŁAW LENKIEWICZ



Takich wywieszek przed sezonem nie było w hotelach od lat.

Na wprost, zaraz po wejściu do Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, napis „Wystawa BYC POLAKIEM, bohaterowie najdłuższej wojny XIX wieku”. Tuż obok mapy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a poniżej w gablotach rozmaite pozycje książkowe Wydawnictwa Poznańskiego dotyczące tego tematu. Po prawej ręce rekwiizyty filmowe: kostiumy głównych bohaterów serialu. Stoją więc manekiny ubrane w stroje Dezzyderya Chłapowskiego, Hipolita Cegielskiego, Walentyna Cegielskiej, Emilii Sczanieckiej i Karola Marcinkowskiego. Z lewa plansza z mottom: „Kiedy kto kocha swój kraj, to nie tylko o tem myśli, aby z niego ciągnąć zyski, ale i o tem, jak go podnieść, upiększyć, o. zdołać”. Powiedział to gen. Chłapowski. I gabloty, a w niej kilka egzemplarzy scenopisu filmowego wg Twardo. chłibi i Bratkowskiego, zdjęcia filmowe.

Główna wystawa, czyli prezentacja kilkunastu wybranych postaci filmu, mieści się

w pięknych wnętrzach biblioteki ufundowanej przez Edwarda Raczyńskiego. Na wystawie faksymile statutu biblioteki. Czytamy w nim: „Biblioteka raczona mieć będzie na wieczne czasy imię Biblioteki Raczyńskich. (...) Napis w języku polskim Biblioteka Raczyńskich położony będzie na domu, w którym się ona. znajdzie.” Powyżej zdjęcie fundatora a obok portret jaki znamy z telewizji — na nim Mieczysław Voit. Nawet podobny. Zupełnie niepodobny jest natomiast ksiądz Wawrzyniak. Faktycznie był to nie. ko łysawy, tegi pan z brzuskiem. Zresztą większość bohaterów jest zupełnie niepodobna do kreacji aktorskich. Ortodoksyjni historycy poznajscy mają sporo wątpliwości w związku z tym. Na. tomiast przeciętni Wielkopole. nian mają za złe filmowi, że przez kilkanaście odcinków w

ogóle nie padło słowo w gwarze poznańskiej. To prawda. Charakterystyczny dialekt wielkopolski wniwien pojawić się chociaż w kwestiach tych aktorów, którzy odgrywają role chłopów, ludzi z plebsu. Ale to nie jedyny namietnik. jakie wzbudził wyświetlany niedawno serial. Wystawa. jakby ją dalej podtrzymuje.

W gablocie Karola Marcinkowskiego prace „Uwagi nad historią i naturą koftuna ze względu na przyczynę i sposób leczenia tego fenomenu” wydana w Krakowie w 1836 roku. Obok tego dużo książek apologetycznych jak np. Adama Wrzosa „Kult dla pamięci Karola Marcinkowskiego”. Ale wart był Marcinkowski tego kultu. On właśnie może zostać nazwany ojcem myślenia organizatorskiego w Poznaniu. Był jednym z pierwszych, którzy — jeszcze duchem romantyczny — przewarstwowali swój stosunek do romantyzmu, powściął i budował nowy światopogląd. Kontynuował pracę i zuchona przez Doktora mści Hipolita Cegielskiego, doktor filozofii, plebejusz „od

Bohaterowie nieromantyczni

Największym dorobkiem poświadczone na wystawie przez trzy pełne księgi gabloty — może się pochławić filozof, Karol Libelt. Większość akt, dokumentów zgromadzonych tutaj pochodzi z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego. Można się domyślać, że to jeszcze nie wszystko co można, zgromadzić. Li. belt reprezentowany jest różnymi rodzajami twórczości: „Pisma polityczne”, „Filozofia i krytyka”, t. II „Estetyka czyli umiunknięcie piękne”, „Felierton polityczno-literac.

ki” świadczą o rozległości jego zainteresowań. Można mniemać, że gdyby odwieźć oryginalne (eksponowane na wystawie) wydanie „Dziennika polskiego” redagowanego przez H. Cegielskiego, sięgnąć do wskazówek zawartych w ksiązkach sygnowanych: Biblioteka Turawska, przemysław zasadnicze wyznaczniki dyskusji, jaka miała miejsce w Wielkopolsce po nieudany. powstaniu w 1848 i po stumiejonej Wiosnie Ludów — to znalazłoby się w tym wiele cennych dziś i aktualnych w obecnej sytuacji problemów, może nawet wskazówek.

Tak film, jak i wystawa są tylko pretekstem, ale dość dobrym, do podjęcia rozmów nad ideami pokolenia nieromantycznych. Jeżeli ktoś może — winien pojechać do Poznania, jak jeszcze niedawno jeździło się do Krakowa na „Polaków portret własny” i o. obejrzeć ekspozycję. Jeżeli nie staje czasu — warto sięgnąć do książek. Jest takowych sporo.

EUGENIUSZ KURZAWA

powszechnianiem teatru, oprócz naszego Towarzystwa zajmują się ponadto „z urzędu”: instruktor teatralny Miejskiego Domu Kultury, Dział Teatralny WDK, przy czym każda jednostka na co dzień działa we wzajemnej izolacji.

Marek Kotkowski: — Jeżeli istnieje tyłu ludzi i tyle jednostek powołanych do upowszechniania idei teatru, to należałoby przede wszystkim integrować i uporządkować te wszystkie działania. Zależy nam również na współpracy z organizacjami młodzieżowymi i społecznymi.

Dobry początek już zrobiliśmy. Oddział Wojewódzki Towarzystwa — nie personalnie,

ze spotkaniami z ludźmi tworzącymi teatr profesjonalny — scenografem, charakterystatorem, oświetleniowcem.

Jesienią, podczas Siemiatyckich Dni Kultury, chcemy zaprezentować istniejące na naszym terenie zespoły amatorskie.

Bożena Lange-Kuczyńska: — Będzie to prezentacja tego, co ludzie skupieni w ruchu amatorskim aktualnie robią...

Wiesław Pietuch: — W tym miejscu jestem raczej sceptykiem. Ruchu amatorskiego nie można wytworzyć sztucznie, rodzi się on bowiem w opozycji do istniejącej sytuacji kulturowej. Próba integracji amatorskiego ruchu amatorskiego z ruchem zawodowym, jeśli Towar.

lecz jako organizacja — wchodzi w skład Komisji Kultury ZW ZMW. Wspólnie opracowaliśmy program upowszechniania kultury teatralnej. Współpracujemy także z Przedsiębiorstwem RSW „Prasa-Książka-Ruch”, który wspiera finansowo nasze działania oraz z Działem Teatralnym WDK.

Powołaliśmy niedawno Klub Instruktorów Teatralnych przy Oddziale Wojewódzkim TKT, ponieważ zależy nam na integracji i ożywieniu środowiska instruktorów. Chcemy dotrzeć do ludzi zajmujących się teatrem, umożliwić wzajemne kontakty pomiędzy środowiskiem, gdzie istnieje ruch teatralny. Mamy zamiar zorganizować cykl seminariów na których spotkają się instruktorzy teatralni z różnych obszarów województwa, będą mogli podyskutować, poznać tajniki robienia teatru. Seminaria zostaną bowiem połączone

skiego ma więc, moim zdaniem, sztuczny charakter i wynika z nierozumienia istoty zagadnienia. Jeżeli ludzie tworzą teatr czują potrzebę kontaktu, to szukają go sami, natomiast celem Towarzystwa powinno być co. zupełnie innego, niż aranżowanie takich sytuacji.

Mimo tylu lat istnienia, TKT nadal jest organizacją niedemokratyczną, proponuje ludziom ze środowiska wiejskiego to, co jest elitarne — wartości pochodzące z innego kontekstu kulturowego. Proponuje teatr usankcjonowany państwowymi normami kultury, daleki wyobrażeniem ludzi wsi. Wyrażenie zwrócenie się Towarzystwa w stronę teatru profesjonalnego, eliminuje odbiorców, którzy nie mają odpowiedniego bagażu intelektualnego, umożliwiającego uczestnictwo w kontakcie z teatrem zawodowym. Jeśli Towar.

Kościuszkowski i miłość!

W dniach 26—27 kwietnia 1790 roku w Warszawie przebywał Tadeusz Kościuszkowski. Dokonał tutaj ilustracji chorągwi Kawalerii Narodowej brzdągi Pawła Biernackiego — kasztelana sieradzkiego. Fakt ten, odnotowany w kronikach miasta, stał się okazją do bliższych badań nad życiem Tadeusza Kościuszki. Oto grono rozmówców w swym mieście ludzi od lat zajmujących się zbieraniem pamiątek po Kościuszkowski.

W biografii każdego chyba wielkiego człowieka była jedna przynajmniej kobieta, która w pewnym momencie życia powiedziała sobie „zbyt to ja wcześniej wiedziałam”...

Mówiła tak zapewne Ludwika Śniadecka żując, że nie została Juliuszową Słowacką, myślała tak może i Maria Trebicka, która mogła być panią Norwidową. Wodzińska żałowała Chopina...

I można to zapewne odnieść także do pani Lubomirskiej z domu Sosnowskiej, w której kochał się Tadeusz Kościuszkowski.

„Dwie ich było — wspomina w liście do przyjaciela Kościuszkowski — wojewódzianki, córki urodziwe, hodowla i komendantka ze Sopotu. Od pierwszego spotkania pokochaliśmy siebie starszą, sobie rówieśnią, Ludwikę. Panna Ludwika miała nie tylko liczą kształtne i kossy bujne, pozostawiając sentymenty bogate...”

Ale w zbiorach kronikarzy z Warty znajdują się również inne listy, jeszcze pełniej ukazujące życie prywatne Tadeusza Kościuszki, z których dowiadujemy się o innej damie serca Naczelnika...

„Kocham Teklinę, Panią Tekla Żurawska jest córka chorążego żydaczewskiego, uosabia typ podolskiej, roduwnej czarnobrewki. Ma lat zaledwie 17. Płacz jak krew z mlekiem. Wyraz twarzy zarazem namięty i melancholijny. Niedaleko miałam ulicę swą kwaterek z przybożnymi oficerami. Bóg mi świadkiem, że pobiliem serce panny, prawie nie starając się o to...”

„Kościuszkowski nie jest już młodzieńcem — wyznaje w innym liście do przyjaciółki Tekliny. Nie celuje też urodą, posiada natomiast jeneralską rangę i jeneralski mundur. Jest sławny a pozatem posiada miły sposób bycia, jest usłużny i serdeczny. Tak zaletami tymi oczarował także moją matkę”.

„Jestem na najspieszniejszej drodze — stwierdza w innym liście Kościuszkowski. Oby. wiedzcie, że jestem — co. przysięgam. Tekliną jest — co. rzuca, a jakimś obdarzonym spojrzeniami...”

A mimo to do małżeństwa z Tekliną nie doszło. Na przeszkodzie stanął ojciec Tekliny. Z zebranych dokumentów wynika, że Teklina przeżyła swego wybranka i w pamiętnym dniu 15 października 1820 roku jako wdowa z pierwszych stanała na zwożeniu ziemi na kopiec Kościuszki pod Krakowem.

Po tych doświadczeniach, rozumiemy że na zawsze marionetkę zamysły Naczelnika. Chodził w sławie najzupełniej, ale niewiasty statecznej zawsze mu brakowało...

KAZIMIERZ ZYGMUND

TEATR BLISKI

lecz jako organizacja — wchodzi w skład Komisji Kultury ZW ZMW. Wspólnie opracowaliśmy program upowszechniania kultury teatralnej. Współpracujemy także z Przedsiębiorstwem RSW „Prasa-Książka-Ruch”, który wspiera finansowo nasze działania oraz z Działem Teatralnym WDK.

Powołaliśmy niedawno Klub Instruktorów Teatralnych przy Oddziale Wojewódzkim TKT, ponieważ zależy nam na integracji i ożywieniu środowiska instruktorów. Chcemy dotrzeć do ludzi zajmujących się teatrem, umożliwić wzajemne kontakty pomiędzy środowiskiem, gdzie istnieje ruch teatralny. Mamy zamiar zorganizować cykl seminariów na których spotkają się instruktorzy teatralni z różnych obszarów województwa, będą mogli podyskutować, poznać tajniki robienia teatru. Seminaria zostaną bowiem połączone

skiego ma więc, moim zdaniem, sztuczny charakter i wynika z nierozumienia istoty zagadnienia. Jeżeli ludzie tworzą teatr czują potrzebę kontaktu, to szukają go sami, natomiast celem Towarzystwa powinno być co. zupełnie innego, niż aranżowanie takich sytuacji.

Mimo tylu lat istnienia, TKT nadal jest organizacją niedemokratyczną, proponuje ludziom ze środowiska wiejskiego to, co jest elitarne — wartości pochodzące z innego kontekstu kulturowego. Proponuje teatr usankcjonowany państwowymi normami kultury, daleki wyobrażeniem ludzi wsi. Wyrażenie zwrócenie się Towarzystwa w stronę teatru profesjonalnego, eliminuje odbiorców, którzy nie mają odpowiedniego bagażu intelektualnego, umożliwiającego uczestnictwo w kontakcie z teatrem zawodowym. Jeśli Towar.

ZAKŁADNI

ciąg dalszy ze str. 5

buje podjąć rozmowę. Przez cały czas czegoś szuka wzrokiem na podłodze. Pytam, jakich przedmiotów uczy?

— Języka polskiego i historii.

— Jest pan po filologii polskiej? — pytam dość obłudnie, bo przecież znam prawdę.

— Nie, ale potrafię uczyć każdego przedmiotu. Pracowałem długo w szkole w Doktorcach.

W czerwcu br. młody człowiek został usunięty z zawodu z dwoma ocenami niedostatecznymi. Do Zawiązków przyszedł warunkowo, na rok. Uczy w najstarszych klasach historii, przedmiotu objętego najgłębszymi zmianami programowymi, wymagającego porządnej dawki wiedzy i samodzielności w interpretacji zdarzeń.

Dziewczyna w dziesiątą jest zyciową, uczynną. Pokazuje szkołę. W klasie IV pod oknem siedzi zapłakana dziewczyna z mokrym okładem na czole. Dzieci otaczają ją wianuszkami i mówią, że boli ją głowa. Ale co można poradzić, skoro w całych Zawiązkach nie ma lekarza ani na lekarstwo. Nie to, co w Suraziu, gdzie ze szkoły do ośrodka zdrowia kilka minut. W sali obok — dwa rzędy ławek. W jednym klasa VII, w drugim — VIII. Na widok gościa uczniowie wstają bezładnie, wita ją. W blacie stołu nauczycielskiego dziura na wylot.

— Zadowoleni jesteście, że szkoła na miejscu? — pytam niedawnych zakładników.

— Pewnie. Dojechać było przedtem ciężko. I robotniki razem jechali — odzywa się rezolutnie ośmioklasista z ostatniej, trzeciej ławki. Inni kiwają głowami. Ale kiedy pytam czy wybrali już zawód, milczą zazenowani, aż wreszcie drobniutki blondynka odpowiada:

— Pomyślmy jeszcze.

— Jaka jest ta ósma klasa? — pytam młodą nauczycielkę.

— W ósmej i ósmej klasie właściwie wyciepym. Takie mają wiadomości — mówi, a mnie ogarnia zdumienie. Panna w okularach uczy fizyki, matematyki i chemii oraz wychowania plastycznego i technicznego. Zatrudniła się w szkole, bo nie udało się ze studiami. Jest ubiegłoroczną absolwentką liceum ogólnokształcącego w Łapach. Z przedmiotów, których uczy od kilkunastu dni, ma na świadectwie oceny dostateczne.

— Dlaczego pani tu przyszła? — pytam hałaśliwą panią w obcisłym sweterku na obfitych kształtach. Przecież pracowała pani w banku?

— Dzieci były złe. Też wszystkie uczy. Nauczycielki więcej jest jak chłoina. Można nauczyć, jeżeli dziecko chce. A jeżeli jest niezdolne, to żeby otworzyć tam i klasę fizyki, to nic z tego nie będzie.

A mnie po raz drugi ogarnia zdumienie. Przypominam sobie jedną z myśli Jana Szczepańskiego, że decydującym ogniwem w procesie doskonalenia oświaty jest „nauczyciel i jego umiejętności pedagogiczne, jego kwalifikacje fachowe w zakresie przedmiotów, których naucza”.

W pokoju nauczycielskim rozmawiamy o warunkach życia w Zawiązkach. Pan od polskiego i pani od matematyki mieszkają w trzykondygnacyjnym drewnianym domu z łaźni. Władze oświatowe w Suraziu zapłać za roczne użytkowanie domu 30 tysięcy złotych. Miejscowy sklep jest pusty. Prosił przywozić się z domu, a po mieście trzeba jechać do Surazia. Trochę nabiału można zdobyć u sąsiadów. Trudno wiać się z taką wsią na zawsze.

W 1975 roku na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego było ponad 300 nauczycieli niekwalifikowanych. Dzisiaj jest ich około 1000. W skali kraju nauczyciele bez kwalifikacji stanowią 6 procent, głównie na wsi, co nie jest sygnałem alarmistycznym. Ale w Zawiązkach nauczycieli niewykwalifikowanych jest 100 procent!

W południe na miejsce klasy I przychodzi II, na miejsce III — IV. Najciszej w klasie V i VI. Razem jest tutaj 20 uczniów. Powinno być 21. Brakuje Ireny Siemieniczuk. Kiedy opuszczam budynek, słyszę na podjeździe: — Niedługo wróci!

Siemieniczukowa siedzi na jednym z tapczanów, ja na fotelu. Spod cianno zawieszanej chustki widać kosmyki włosów. Dostrzegam robotę moli na białym, zużywanym sweterku w granatowe palmy. W kuchni na podłodze bawi się jedenastoletni, chory syn. Ciępi na postępujący zanik mięśni, czego przyczyną jest niedożywienie genów u rodziców. Dwaj starsi synowie chorowali dokładnie tak samo i zmarli obydwa mając po szesnastu lat. Do synka przychodzi od czasu do czasu nauczycielka, ale co z tego, jak on w czwartej klasie liter nie zna?

Trzech synów miałam i wszyscy chorzy — Siemieniczukowa opiera twarz na dloni, hamuje łzy. — I mam cztery córki, Bogu dzięki zdrowe. Dwie są w Białymstoku, jedna już pracuje, druga uczy się w technikum odzieżowym. Trzecia była laureatką olimpiad w Suraziu, skończyła podstawówkę z wyróżnieniem i bez egzaminów została przyjęta do liceum w Łapach. Irena też kończy szkołę w Suraziu.

— Słyszałam, że niektórzy straszili panią?

— Podnosi głowę i już z obeszłymi oczami odpowiada:

— Każdy decyduje o swoim dziecku sam. Zrobiłam tak, jak mi dyktowało sumienie. Tutaj szaleństwo jakieś ludzi opadło. Ja nawet na ich zebrania nie chodziłam. Takie ludzie rodzą się. Taki kryzys, taka ciężka sytuacja, a zatrudniłam tylu nieprzygotowanych do zawodu, to ile to pieniędzy na takich?

Jedyna odważna, jedyna niezależna — myślę opuszczając stary, drewniany dom z oknami na drogę i wejściem do podwórza. Kilkaście domów dalej kręci się w obejściu chłopak. Kobieta zagania kury.

— Pani syn nie wróci do Surazia? — ryzykuję pytanie.

— Posłałabym, Bóg mi świadkiem — już wycofuje się za plot. — Ale strach, co by mogli zrobić...

Za mną wisi spokojna i chylący się ku upadkowi kontur Polski. Na lewo od drogi na Doktorce, lirychny błękit nieba przecina samotne skrzydło wiatraka.

KRYSTYNA KONECKA

Muzyka

Heterofon

Mieszkaniec Szczecina Czesław Pietras po wielu latach własnym przemysłem skonstruował flet, który... nie tylko gra sam, ale odwzorowuje melodie równocześnie transponuje je na efekty wizualne!

Pierwszym krokiem do „samogrającego fletu” było znalezienie nowej, uproszczonej metody zapisu nutowego. Obowiązujący bowiem powszechnie ukształtowany w XVII wieku, zapis muzyczny jest zbyt skomplikowany na to by mógł być odczytany przez fotokomórkę.

Dlatego też p. Pietras rozpoczął od nowej formuły rejestracji dźwięków, którą udało mu się wymyślić. Na tej samej pieciolinii postanowił przedstawić dźwięki jako prostokąty, których długość odpowiada wartościom nut. W ten sposób postać nuty, w sposób bardziej plastyczny, rysuje linię melodyczną, a przy tym — co bardzo istotne — daje się bez trudu czytać przez fotokomórkę.

Zasada jest prosta. Taśma filmowa, na której jasnymi prostokątami zapisano dźwięki przesu-

Jerzy Kubiak

Teatr

Rzecz jest o Jasiu, czyli o tym jak być uczciwym aż do głupoty. Muszę jednak rozczarować stróża porządku moralnego i tych zlewa i tych z prawa — nie ma powodu do ruzania w bój. Rzecz jest dla dzieci, więc w końcu wychodzi na to, że uczciwość jest dobrem najwyższym, ba! nawet najpopłatniejszym. W finale bowiem nie kto inny, ale Jasiek doś, że posiada dobro najwyższe myślnie wzięte za popłatną głupotę — ma również osła, miewszek zła, parę niezłych świniut zwa-nych przygodami z młodością i dobre imię na starość. Czegoż więcej trzeba, żeby uwierzyć i przesłać teatralnej sztuce napisanej dla dzieci większych.

Ale zaczynajmy od początku, tak nawet zacząć wypada, bo „Przypowieść o Jasiu, który szukał osła” miała w Białostockim Teatrze Lalek swoją prapremierę. Węć najpierw słów kilka o autorze, Edmund Wojnarowski jest dziennikarzem. Bajki pisze nie od dziś bo debiutował w 1956 r. Ścisłe współpracuje ze Śląskim Teatrem Lalki i Aktora „Ateneum” w Katowicach, gdzie mały miejsce prapremier takich jego sztuk jak „Pacydio nie śpi” czy „Uśmiech dla Smoka”. Jest też Wojnarowski laureatem, Sztuka „O tym jak król Kiep obraził raz chleb” zyskała I nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie na Sztukę dla Teatru Lalek w 1975 r. a „Piłka Yorika” zdobyła drugą nagrodę w krajowym konkursie na monodram. Cztery lata temu w konkursie „Nasze Księgarni” Wojnarowski znalazł się jako drugi przedstawiając jurorom opowiadanie „Kamień, który spada z serca może mieć kształt niedźwiadka”. Opowiadanie, jak wszystkie opowiadania „Nasze Księgarni” jest nieosiągalne w żadnej księgarni, ale trzeba przyznać, że tytuł jest intrygujący. I wreszcie „Przypowieść o Jasiu” to trzecie opowiadanie w cyklu o Jasie, który szukał osła. W tym opowiadaniu o Jasie, który szukał osła, w Białymstoku prapremiera.

Znaczącym jest idzie o autora, zdaje się być również sposobem w jaki przedstawił się białostockiej publiczności, a przedstawił się tak:

Raz pewien ptaszniak

z Lublina

wcisnął do szklanki cytrynę.

Cisnął, ugniatał choił parę,

nie spostrzegł, że to jest

kanarek.

Ach jaką kwaśną miał minę.

Chodziło nby o to, że Wojnarowski był się wypisać jak ten ptaszniak z Lublina. Powiedźmy śmiesznie w ten strach laureata uwierzył, a zatem po konsultacjach z publicznością średnio dojrzała (dzieci wiek- sze) twierdzi, że w „Przypowieści o Jasiu” nawet jeśli nie wyskika się cytryny to jest to kanarek w sam raz do wyciskania.

Znaczy to, że podoba mi się pomysł wymieszania w jednym utworze scenicznym bajki, baśni i przypowieści. Nie jest to bowiem przypadkowe poplątanie różnych konwencji literackich. „Przypowieść” zaczyna się od klasycznej bajki zwierzęcej naspikowanej oświeceniowymi mądrościami,

W pogoni za osłem

bierze ostry zakręt w stronę cokolwiek krwawej przypowieści ludowej, by w końcu wyładować w okolicach baśni z morałem, którego nie powtarzałby się sam mistrz Andersen. Średnio licząc z antraktem, wypada pod dwadzieścia kilka minut na konwencję i o diwo nie ma się uczuć, a Jasiek go nie tylko za osłem, ale również za literackimi konwencjami. Wręcz przeciwnie — ma to obok spójności formalnej także walor dydaktyczny, bo bawąc i wrzucając uczy czym jest prawdziwa baśń, czym bajka i dlaczego przypowieść jest przypowieścią. Nie jest to takie mało ważne, bo nasi okolo dziesięcioletni mistrzowie kostki Rubika świetnie wiedzą co jest serial historyczny, co Pyszczółka Majja, a co dziennik TV, ale z konwencjami, które wzięły na warsztat Wojnarowski, na ogół bywa gorzej albo całkiem źle.

Tak baraszkując z talentem od bajki do przypowieści i z powrotem do baśni przyjął autor niebezpiecznie protekcyjny ton w stosunku i do samego głównego bohatera Jasia, i do wilka, diabła, maga i do osła nawet, czego ani diabeł ani osły nie lubią. Mogło się skończyć dla autora fatalnie, ale skutecznie się przed tym niebezpieczeństwem Wojnarowski wybrał: ocieplając gdzie się da i ile się da te swoje całkiem nie na miejscu cięgioty. Najważniejsze, że nie brni o fałszywie i dzieci o kupują.

Albo to już także, a może przede wszystkim zasługa reżysera. Krzysztof Rau dostał od Wojnarowskiego przepis na bigos. Niby napisane ile czego i w jakiej kolejności, ale

wiadomo, że bigos wychodzi, albo nie. Rauowi wyszedł.

Reżyser, pomijając mniej istotne szczegóły, postanowił być w zgodzie z autorem. Wojnarowski powiada teraz zapraszam do wybranej konwencji literackiej, Rau idzie na całość i przedstawienie zaczyna się od tego, że po trzecim dzwonku jeszcze sądownia się widownia ogląda to co zwykle dzieje się przy puszczonej kurtynie. Akterzy wykonują przysady, które są rozluźnia, ktoś koncentruje, jednym słowem jest jak przed koncertem, kiedy słychać brzęczącą zapowiedź — będzie grane. Cały ten balagan formuje się w pewnym momencie w szyk chóralski, akterzy śpiewają piosenkę „o Jasie co wędrował z osłem swym aż znalazł się na tej scenie” towarzyszy im proscutkie, a słychać granie wywiedzione jakby z niedogiętych intermedii mięsożustnych. Na scenę wjeżdżają jawnie tekturowe drzewa na kółkach, akterzy zakładają maski — jest grane.

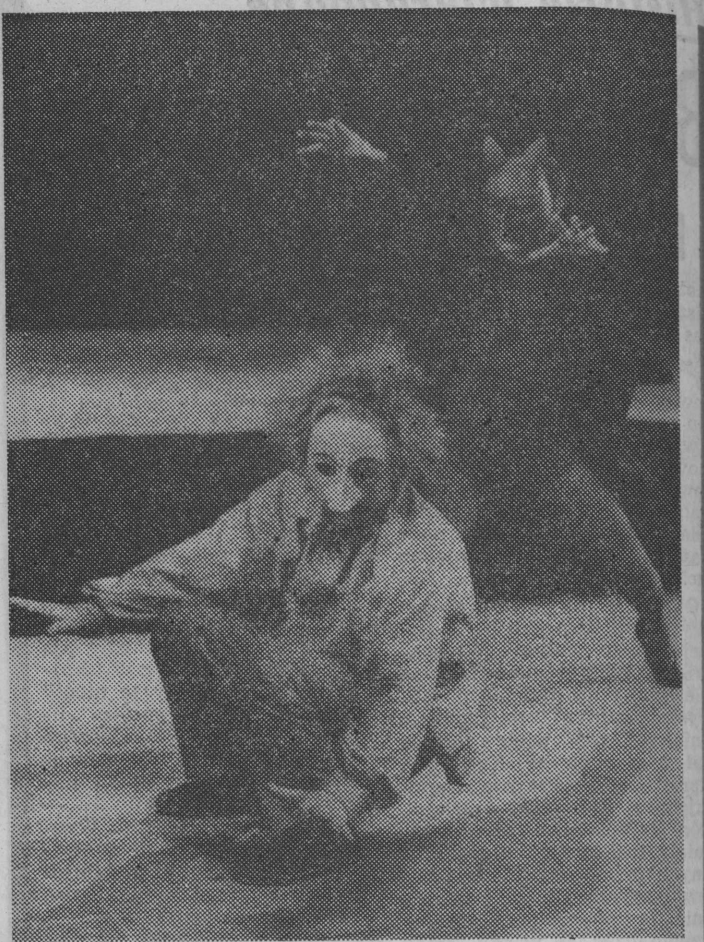
Rau zatem w prologu powiada: pokażemy wam teatr. Nie jest to przecież powiedzia-

no po to żeby dzieciom z podziwu opadły szczęki i rajstopy, lecz jest to autentyczne zaproszenie do wspólnej zabawy, jak w kucanego berka, tyle że obowiązujące tu reguły gry są daleko bardziej skomplikowane. I to jest ta najważniejsza, a przy tym owocna zgoda reżysero-autorska, polegająca na jawności konwencji literackiej i teatralnej.

Reżyser jest w tym konsekwentny do końca. „Przypowieść” toczy się na planie aktorskim i kukielkowym przy czym jest to tak przekonujące, że w skądinąd obalonym widoku wywołuje reakcje obronne. Myślę tutaj o scenie gdy akcja z planu aktorskiego przenosi się na plan kukielkowy a jeden z widzów nie mógł się powstrzymać od okrzyku — o telewizja! Taką rozpaczliwą próbą zrationalizowania tego, co się na scenie pokazuje, wydaje się być kompletementem wysokiej próby. Musiało się to młodem widzowi wydać niechętnie podążające skoro odczuł potrzebę zbliżenia się do tego czegoś, zbliżenia na swój domowy, a więc najlepiej znany sposób.

Udało się w pogoni za osłem utrzymać świetne tempo, pokazać co najmniej kilka błyskotliwych pomysłów scenicznych, nie zabrakło też popisów numerów akrobatycznych, ale jednym z ważniejszych osiągnięć Raua w tym nie tylko w tym przedstawieniu, jest piękny sposób w jaki dowodzi, że teatr lalkowy to animacja, aktor, plastyka i dźwięk równocześnie usłysze- nie i zobaczenie. Przykładem niech będzie scena z Ptakiem (Bogdan Zylkowski), który zagran jest tak, że tworzy go kolor, ożywa dźwięk, dramatyzuje animacja, a treści uży- cza aktor. Aktor zresztą umi- ejać sobie radzić w różnych sytuacjach czego dowiodł w e- pizodycznej ale przebiegawej roli „Mezyczny uciekającego. Jak bym kiedy zakładał ka- barek z ambicjami to go bio- re nawet jakby nie chciał.

Nieżył się również główny bohater Piotra Danulewica, który notabene nie schodzi ze sceny, a do tego musi udowodnić, że uczciwość nie jest głupota, zrobić bardzo polski wykład z ekonomii na temat, ile można dostać za kilo- gramowy brylant, który poła- nił wróbel, wozic diabła na plecach, wodzić babę na poku- szenie, oczywiście gnić osła, a w międzyczasie zmienić pleć. Ta ostatnia operacja jest zresztą majsterstwykiem i budzi niekłamany zachwyt widowni. Świetnie partneruje Jasiovi Wojciech Grzechowiak jako o- siol, który nie tylko mówi, ale również uśmiecha się ogonem (to z Pankracego) i Barbara



NA ZDJĘCIU: Jasio i diabeł w jednej z dynamicznych scen białostockiego spektaklu.

FOT. ROMAN SIENKO

Muszyńska w roli lisa, pełniąc- cego funkcję najbardziej wy- gimnastykowanego sędziego jaki kiedykolwiek pojawił się w najbardziej oświeconych bajkach zwierzęcych. Tak za- grać całym ciałem chętną pa- zerność i to w teatrze było nie- było kukielkowym, lalkowym to jest coś. Puryści powiedzą: pewnie: dobrze, ale po co skoro teatr właśnie jest lalko- wy? Trzeba zatem przypomnieć, że aktor im wszechstron- niejszy tym bardziej aktor. Hil- mibach jest świetny, ale pu- trafia! zagrać tylko Hilmbacha. Czego jak czego, ale wszech- stronność, lub przynajmniej kilkustronność aktora tego przedstawienia odmówić nie- sposób. Mieczysław Fiodorow- występuje w „Przypowieści” jako wilk, diabeł i rybak, wprawdzie za każdym razem jest to nieodmiennie szwarc- charakter, ale zawsze w inny

Scenograf przedstawienia Wiesław Jurkowski podporzą- dował się konwencjom lir- mowi (drzewa na kółkach), a tylko w scenie z mistrzem Al- bertusem dał próbkę swoich możliwości tworząc przepięk- ną, przypominającą Einsteina maskę maga i niesamowite, bulgoczące, szklane i baśniowe wnętrza, które może się przy- szyć nie tylko tym najmłod- szym widzom.

ANDRZEJ KOZIARA

Edmund Wojnarowski — „Przypowieść o Jasiu, który szukał osła”. Prapremiera w Białostockim Teatrze Lalek. Reżyserował Krzysztof Rau. Scenografia Wiesława Jurkowskiego. Muzyka Sławomira Czarnieckiego. Przygotowane sprawnościowe zespołu — Stanisław Moczul.



Gazetka warszawska Witolda Fillera

Pani Stasia

W klasycznych salkach Muze- um Historycznego odży- ta Warszawa z zapom- nianego wczoraj. Jej peizaż- wie nie odwrócił Bronisław Kopczyński, w swoich delika- tnych kompozycjach malar- skich zachowując walor do- kumentu wzbogaconego o ko- mentarz ucznia. Był Kop- czyński malarzem serdecznym. Ulice, domy i ludzi dobił u- smiechem, choć przyszył mu w jego długim życiu (wystawa zorganizowana w studium u- rodzin artysty) tworzyć w la- tach, co odcierali się o dramat.

Właszcza cenna rzadze się być jego dokumentacja z lat po- wojennej koegzystencji wczoraj- szego z jutrzejszego. Artysta zachował dla nas obraz całej epoki. Mu- zeum Historyczne poprzez swe szczególne ustrójowanie na sta- rociach rynku, będąc ulubionym miejscem schadzek dla krajowych wycieczek i zagranicznych tury- stów, spełniała wystawą sadana podwójnie: zgodnie ze swą no- minalną funkcją dokumentuje prze- szłość, sygnalizując zarazem ska- le obowiązków, jakie może na sie- bie przyjąć artysta.

I tu miejsce, by hold oddać Sta- nisławowi Perzanowskiemu, bowiem, jak rzadko kto, rozumiał zakres swych powinności wobec spo- łeczeństwa. Pani Helena Matysia- kowa, jako aktorka działała zaw- sze tam, gdzie radość tworzenia zwiokrotniała się w dzieci aktyw- nemu kontaktowi z widzem. W Reducie uławił ów kontakt na- wyk peregrynacji po uboczach Rzeczypospolitej, w Ateneum do- wymiarów nadziedzego progra- mu awansował rzecz Stefan Ja- racz, Perzanowska była w liście

tyerskimi; bawinę się kiedyś aktorstwem debiutowałem właśnie pod jej kierunkiem w sztuce „Oko Ameryki Malta” w Teatrze Wojska Polskiego. Pamiętałem być zawsze mis- trzostwo Perzanowskiej w pro- wadzeniu psychologicznej a- nalyzy roli, a z drugiej strony jej dar w rozumieniu psycho- logii aktora. Miała jakby pod- wójny słuch: na prawdę tekstu i uczuć...

Oczywiście, tłumy nad gro- bem Perzanowskiej to także przejaw wyższości radia nad sceną teatralną. Odmienność społecznego adresu przesadza o nośności sztuki. W tym ra- dio zawsze było mistrzem, zwyciężającą nawet dynamicz- niejszą z pozorów telewizji. Dziś zwycięża ją także w tym, że przyciąga ku sobie aktor- rów z siłą magnetyczną. Trzeszcza w szwach hasła „bojkotów”. Do radiowego stu- dia schodzą się coraz liczniej- si. Triumf zdrowego rozsądku, ale i magia rozsądnej sztuki radiowej...

Na zdjęciu: Stanisława Pe- rzanowska wraz z radiową „Rodziną Matysiaków”.

Fot. CAF — Matuszewski

STUDYUM RETORYKI WSPÓŁCZESNEJ

Doskonaleniu umiejętności w sztuce mówienia o- raz przemawiania po- wiecia się zbyt mało uwagi, również w działalności dydak- tycznej, pedagogicznej oraz po- pularyzatorskiej. Powszechnie wiadomo, jak doniosła jest ro- la żywego słowa w życiu co- dziennym społeczeństwa i ży- ciu osobistym każdego czło- wieka. Sprawność wystawiania się oraz sugestijność prze- kazywania myśli stają się po- mocne przy załatwianiu spraw urzędowych i prywatnych.

Jak zostać dobrym mówcą?

Brak umiejętności jasnego formułowania myśli często sta- je się przyczyną negatywnego wyniku naszych starań. Sztuka wygłaszania prze- mówień, określana dawniej sztu- ką wymowy lub retoryką, ma- jąca w dawnej Polsce długie i chlubne tradycje, dzisiaj rów- nież stanowi jeden z czynni- ków wychowania patriotycz- nego i obywatelskiego. Słu- chamy często dyskusji, prze- mówień politycznych, sado- wych i okolicznościowych. Nie- jednokrotnie sytuacja dnia co- dziennego zmusza nas do za- brania głosu z różnych zgola okazji. Tu czasem napotyka- my na trudności...

Jak zostać dobrym mówcą? Sztuka przemawiania — jak każda umiejętność wystąpienia publicznego — wiąże się z po- znacznym stopniem z umiejęt- nością prowadzenia rozmowy, która pomaga w krystalizacji myśli, służy utwierdzeniu wła- snych przekonań oraz uspra- wianiu języka. Żywe słowo sta- nowi wspólny składnik wszel- kich wystąpień publicznych. Zatem dobry mówca prze- mawia w taki sposób, jakby roz- mawiał z audytorium.

W sztuce oratorskiej wiele znaczący jest dobrego wzo- ru. Dlatego też każdy, kto chce uchodzić za dobrego mówcę, powinien często słuchać do- brych mówców oraz wybitnych aktorów.

Dobrym przemówieniem jest przemówienie wygłoszone z pa- miętli, choćby można — a ex- tem — korzystać z notatek, stąd też mówca powinien żywić

swa pamięć (zapamiętywanie i kojarzenie rzeczy ważnych, puent, argumentów) oraz umiejętność koncentracji i skupienia się na istotie danego zagadnienia. Nie- odłączny atrybut mówcy, to rów- nież samokrytycyzm umożliwiają- cy rozwój oraz samokształce- nie. W sztuce przemawiania zachod- zi ścisły związek między formą a treścią, dlatego też przygotowa- nie się do publicznego wystąpie- nia należy zwrócić uwagę na opra- cowanie samej treści przemowie- nia oraz na właściwą nau szcze- słowna. Dobremu mówcy nie po- winny być obce podstawowe za- sadz sztuki oratorskiej. Język i styl wypowiedzi powinien być po- prawny, wyraźny i zrozumiały, wolny od wad, naleciałości gwa- rowych, regionalnych czy środo- wiskowych. Akcentowanie zda- winno być poprawne, logiczne u- zasadnione, aby mówcy mogli być zrozumiani.

Przystępując do przygotowa- nia publicznego wystąpienia należy określić poziom oraz rodzaj audytorium, do którego mamy przemawiać; trzeba również sprecyzować cel prze- mówienia, by móc przeprowadzić dobór treści oraz określić czas trwania przemówienia.

Przygotowanie przemówie- nia powinno przede wszystkim z- gromadzić materiał, zdobyć pe- wien zasób informacji z dziedzin,

bada reakcję sali i dostosowa- je do niej sposób mówienia, dykcję, tempo mowy.

Warto też podkreślić fakt, iż najbardziej poprawne pod- względem merytorycznym i formalnym przemówienie, tra- ciąc swoją wartość oraz moc spo- łecznego oddziaływania, jeśli ciągnie się zbyt długo. O tym, iż dobry, doświadczony mówca, nie musi siłą się na zwyciężo- by ogrom ważkich treści — prawd oczywistych, przemys- len i refleksji, przekazać w ja- snej, wziętej, polskiej mowie, niech świadczy przemówienie Henryka Sienkiewicza, wygło- szone w 1905 roku, w Szko- łach na uroczystości wręcze- nia nagród imienia Nobla:

„Ci, którzy mają prawo u- biegać się o nagrodę ustano- wioną przez szlachetnego fi- lantropa, nie należą do jedno- go narodu i nie są mieszkań- cami jednego kraju. Wszelkie- narody świata idą w zawody o tę nagrodę, w osobach swo- ich poetów i pisarzy. Dlatego też wysoki areopag, który tę

nagrodę przyznaje, i dostojny monarcha, który ją wręcza, winni być nie tylko poetą, ale zarazem całym narodem, którego symem jest ów poeta. Stwierdzają oni tym samym, że ów naród bierze wzięty udział w pracy powszechnej, że praca jego jest płodna, a ży- cie potrzebne dla dobra ludz- kości. Jednakże zaszczyt ten, cen- ny dla wszystkich, o ileż jesz- cze cenniejszym być musi dla- syna Polskiej!... Głoszone ja u- maria, a oto jeden z tysięcz- nych dowodów, że ona żyje!... Głoszone ja niedługo do my- ślenia i pracy, a oto dowód, że działa!... Głoszone ja po- dbita, a oto nowy dowód, że u- mie zwyciężać!...

Komus nie mogą przyjść na- myśl słowa Galliusza: „E pur si muove...”?, skoro uznano jest wobec całego świata po- jącie pracy, a jedno z jej dzieł uwiecznione. Wierzę, że to uwiecznienie — nie mojej osoby, abowiem gle- ba jest żywna i nie brak pisa- rzów, którzy mnie przeucy- szają — ale za to uwiecznienie polskiej pracy i polskiej siły twórczej, wam panowie, człon- kowie Akademii, którzy je- stescie najuczciwszym wyra- zem myśli i uczuć wspanie- go szlachetnego narodu, składam jako Polak najszczerze i naj- gorętsze dzięki!”

TERESA ZANIEWSKA

1 A jednak się obraca (dop. — T.Z.).



Dzieło miejscowych muratorów

Nie opodal ujścia rzeki Lebedziarki do Biebrzy wznosi się wieża kościoła w Krasnymborze, która swą potęgą bryli nimbem nad nizinny, monotonny niebo krajobrazem okolicy. Architektura tej wieży i kościoła wśród innych tego rodzaju obiektów jest zjawiskiem wyjątkowym, wręcz kontrastującym, bo nijk nie da się jej przypisać do typowych kształtów gotyckich czy barokowych świątyń. Nie też dziwnego, że wśród badaczy architektury polskiej budowała od dawna wzbudzała zainteresowanie i właśnie przez tą swoją inność zaliczana jest do najwyższej, krajowej klasy zabytków.

Metryka tego kościoła zaczyna się od lat 1584-1589, kiedy został zbudowany jako fundacja Adama Litawora Chreptowicza, podkomorzego nowogrodzkiego i ówczesnego właściciela dóbr krasnoborskich.

Obok przeznaczenia kultowego, świątynia pomyślana była też jako swego rodzaju mauzoleum rodziny Chreptowiczów, w którym oprócz fundatorów grzebano również innych potomków tego sławnego i zasłużonego Rzecyzpospolitej rodu.

Przy kościele znajdowały się niegdyś cele, które dla

ojców bernardynów wybudował wnuk Adama Chreptowicza — Samuel. W tym miniklasztorze bractwowie długo nie mieszkali i niebawem miejsca po nich zajęły siostry bazylianki, związane — co jest ciekawe — nie z rzymskokatolickim kościołem, w którego murach znajdowały się cele, lecz z istniejącą wówczas w Krasnymborze cerkwią. Świadczy to,

że te dwa obrządku wyznaniowe, przynajmniej w Krasnymborze, łączyła religijna symbioza. Ale w roku 1684 żona Samuela Chreptowicza — Konstancja postanowiła pozbyć się bazyliank i do swego prywatnego klasztoru sprowadzić z Wilna z kolei dominikanów, hojnie obdarzając ich dobrami, którymi bractwowie nie pogardziło, choć obojętnością ich reguła zabraniała. „Ubogim” bractwom przykościelne cele okazały się za ciasne, toteż Chreptowiczowa wybudowała im wygodny budynek klasztoru, zaś stare cele przy okazji podjętego wówczas remontu kościoła rozebrano.

Pod koniec XVIII w. Krasnybór przestał być siedzibą Chreptowiczów, a tym samym zanikło też bogate źródło funduszy i darowizn czerpanych przez zakon. Na tym tle na początku XIX wieku doszło nawet do procesu wytoczonego przez dominikanów ówczesnej właścicielce dóbr krasnoborskich — Ewie z Chreptowiczów Brzostowskiej, matce Karola Brzostowskiego, znanego działacza i reformatora z Cisowa, twórcy tzw. „Rzecyzpospolitej Sztabskiej”.



NA RYSUNKU: zabytkowy kościół w Krasnymborze z XVI wieku.

Istotnie, z braku odpowiednich środków na remonty, w roku 1818 odnotowano bardzo zły stan techniczny zabudowań klasztornych, a w sześć lat później nastąpiła kasata klasztoru.

Ruiną cię całego zespołu dopełniły zniszczenia w czasie I wojny światowej. Remont podjęto dopiero w latach dwudziestych. Naprawiono wtedy uszkodzony hełm wieńczący wieżę oraz zmieniono mocno nadwężone pokrycie dachu kościoła, zaś ruiny po budynkach klasztornych rozebrano.

Do naszych czasów w pierwotnym stanie zachował się kościół z charakterystyczną wieżą, reprezentujący styl gotycko-renesansowy w odmianie lokalnej, stworzony przez miejscowych muratorów, którzy łączyli stosowane jeszcze w XVI w. na terenach północno-wschodniej

Polski gotyk z modnym już renesansem i ludową tradycją budowlaną.

Ponadto krasnoborski kościół w swej architekturze zawiera formy ukształtowane pod wpływem średniowiecznego budownictwa sakralnego na ziemiach wschodnich, wywodzącego się z kręgu kultury bizantyjskiej.

Zwarty układ przestrzenny tej świątyni o planie zbliżonym do kwadratu, trzy absydy i potężna wieża o grubych murach nawiązują do architektury obronnych cerkwi budowanych w XVI-XVII w. na Podolu i Ukrainie.

Jest to więc obiekt unikalny wśród zabytków w północnym regionie, a nawet wśród tego rodzaju budowli w skali całego kraju.

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

Dzielnicy chłopiec

11-letni Tony Aschmore z małego amerykańskiego miasta Broken Arrow z Oklahomy uratował życie sobie oraz 60 kolegom z klasy.

Jechali oni na wycieczkę szkolną autokarem, gdy nagle kobieta-sterowca prowadząca wóz zemdlała. Dzieci zamary z przerażenia, ale Tony nie stracił głowy. Odrzucił nogę zemdlałej kobiety z pedału gazu i z całych sił przycisnął hamulec. Autobus zatrzymał się o 6 metrów przed ścianą domu. Mały bohater spokojnie wyjął, że to ojciec nauczył go obchodzić się z samochodem i dlatego mógł tak prawidłowo zareagować...

Leczy... za karę!

Oryginalną karę otrzymał dentysta Charles Kelmann z Kanady. Sfałszował on rachunki ubezpieczalni i nieprawnie zagarnął kilkanaście tysięcy dolarów. Sąd skazał go na zwrócenie całej sumy, a ponadto na 6 miesięczną, bezpłatną leczenie zębów skazanym odbywającym karę w jednym z kanadyjskich więzień.

Plakat droższy od... filmu

W Hollywood sprzedano plakat filmowy z 1925 roku, który reklamował jeden z niemych filmów Walta Disneya. Za plakat ten zapłacono trzy razy tyle ile kosztowało ognio wyprodukowanie tego dzieła.



Wypukły, płaski, wklęsły

Filatelista powinien znać podstawowe zasady techniki drukarskiej. Dlaczego? Przemawia za tym kilka względów. Często ta sama seria znaczków została wykonana różnymi rodzajami druku: rotograwiurą i offsetem, typografią i autotypią itp. Znajomość techniki druku umożliwia zbieraczowi ujawnienie błędów i usterek, rozróżnienie znaczków prawdziwych od fałszywych, makulatury od błędodruków itp. Jest to szczególnie ważne i nieodzowne dla tych zbieraczy, którzy tworzą zbiory specjalizowane i badawcze.

Istnieją trzy rodzaje druku: wypukły, płaski i wklęsły. Maszyny drukarskie — w zależności od położenia w nich części drukujących i nie drukujących — dzielmy na rotacyjne i płaskie. W pierwszych drukuje się przy pomocy okrągłych walców, w drugich natomiast płaskich płyt. Walce i płyty powlekane są farbą. Ślady z tego specjalne urządzenia podają. Farba odbija się na papierze położonym na płycie.

lub walec, z tym, że papier może być w arkuszu (maszynny płaski) lub rolach (maszynny rotacyjny).

Najstarszą techniką druku wypukłego jest typografia. Charakterystyczne jest, że miejsca walca tworzące rysunek są wypukłe i pozostają nad powierzchnią nie drukującą. Nabierają farbę i odbijają rysunek na papierze. Typografia daje jednolity kolor, bez półtonów. Rysunek znaczka jest nieco wgnieciony w papier, a na odwrocie lekko wypukły. Odmianą druku wypukłego jest autotypia. Zastosowano w niej tzw. raster — wyrzuta czarna siatkę z drobnych punktów. Ich gęstość sprawia, że dają złudzenie półtonów. Inną odmianą druku wypukłego jest druk tłoczony. Służą on do wytłaczania w papierze wypukłych rysunków (np. polskie znaczki olimpijskie z 1960 r., FIS z 1962 r.).

Druk płaski charakteryzuje się tym, że elementy drukujące i nie drukujące znajdują się na jednej wspólnej powierzchni formy, która jest płaska i gładka. Najczęściej spotykamy w druku znaczków dwa rodzaje druku płaskiego: litografię i offset. Znaczniki wykonane w litografii dają obraz zupełnie płaski. Kontury bywają nieostre i jakby postarzone. Nie ma żadnych wgnieceń. Natomiast offset daje obraz znaczka bardziej miękki. Offset można drukować w kilku kolorach jednocześnie.

I trzeci rodzaj druku: druk wklęsły. Należą do niego staloryt, miedzoryt, rotograwiura. Miejsca drukujące są wklęsłe. Składają się one z rowków (rytów), sporządzonych przez grawera na płycie stalowej. Papier w czasie druku wysysa z rowków farbę i nanosi ją na papier.



Na zdjęciu: Znaczki szwedzkie z reguły drukuje się w stalorycie.

Staloryt i rotograwiurę uważa się za najszlachetniejszą technikę druku. Znaczniki wykonane w stalorycie poznać można po tym, że ciemne miejsca rysunku są wypukłe. Dają one całą gamę tonów i półtonów, są bardzo czytelne. W rotograwiurze stosuje się raster, ale z siatką jasną. Technika rotograwiurowa najczęściej stosuje się obecnie w druku znaczków pocztowych.

KOLEKCJONER



W jednym z miast naszego regionu powstał „Klub Wielbicieli Pepe”, w którym m.in. działają sekcje: Easy come, easy go (łatwo przyszło, łatwo poszło) i Skrawawny korekciak. Nie trzeba wyjaśniać, że jest on symbolem klubu. Jak widać działalność artystyczna Z. Holdysa i jego grupy „Perfect” przynosi konkretne korzyści kulturowe.

Trzy tygodnie temu napisałem, że Izabela Trojanowska jest ulubienicą piętnastolatków i panów po czterdziestce. Przyszło do mnie jeden z najpiękniejszych czytelników tej rubryki (po czterdziestce) i powiedział, żeby jego z tym nie łączyć, że jest się oddzia.

Telewizja w dalszym ciągu dba o nasze dobre samopoczucie i zapewnia godziwą

rozrywkę. Ostatnio pokazano transmisję z tegorocznego festiwalu „Eurowizji”. Przez godzinę 18 krajów prezentowało swoje piosenki i piosenkarzy, przez 40 minut natomiast oglądaliśmy głosowanie (telefoniczne) w wykonaniu jurorów zasiadających w stolicach swoich krajów. Narazie właściwie proporcje

W kwietniowym numerze pisma „Non-Stop” Redakcja podaje dwa adresy fanclubów, czyli klubów miłośników jakiegoś wykonawcy. Chodzi o dwa: The Beatles i młodej rockowej grupy „TSA”. Obydwa nadesłał czytelnik z Boboszewa. W przypadku pierwszego zespołu „Non-Stop” drukuje adres bez komentarza, natomiast w przypadku drugiego czytamy: „Jeśli chodzi o fanclub zespołu TSA, ponów istniejące takowy w Tomaszowie Mazowieckim. Piszemy „ponoć”, albowiem wiadomość nie

jest sprawdzona i w pełni polegam na rzetelności informacji nadesłanej nam przez pana Sz. Mam nadzieję, że działalność fanclubu TSA jest autentyczna. Pewności jednak nie mam, o czym niniejszym donosimy”. Co to jednak znaczy zaufanie do wielbicieli klasyków.

Z kryzysowego rynku estradowego: na 12 zapowiadanych koncertów Hanny Banaszak, z powodu braku frekwencji, odbyła się w Białymstoku zaledwie połowa.

Wielką rewelacją, w jednym z wywiadów, wygłosił ostatnio jeden z najmłodszych obecnie autorów tekstów do piosenek — Wojciech Jagielski. Powiedział on: „Piosenkopisarstwo jest we wszystkich literackich fachach zajęciem bodaj najbardziej nastawionym na autentyczną sprawność językową”. Jarosław Iwaszkiewicz przewraca się w grobie.

Maryla Rodowicz nagrała płytę zatytułowaną „Święty spokój”. Niestety, ja wcale go z tego powodu nie mam.

JACEK GRÜN

Miał szczęście

2-letni chłopczyk William Farr z australijskiej miejscowości Oorimbah, wpadł do 30-metrowej studni. Dziecko miało ogromne szczęście, bowiem zaczęło się ubraniem o występ skalny i zawisło na głębokości 5 m.

Ekipy ratownicze wpuściły do studni, pod chłopca, nienapompowany balon, który napelniono powietrzem gdy znalazł się on w odpowiednim położeniu pod dzieckiem. Zabezpieczyło to przed dalszym spadnięciem, a reszta była już fraszka.

Ile jeleni jest w tajdze?

Odpowiedzi na to pytanie udzieliłi członkowie ekspedycji Primorskiego Instytutu Rolniczego (Daleki Wschód). Po raz pierwszy policzyli oni jelenia pamiłstego na całym terenie Przymorza. Jest to jedyny w ZSRR miejsce, gdzie żyją jeszcze te zwierzęta. W ostatnich latach, dzięki temu, że znajdują się pod ochroną, ich pogłowie wzrosło do 3500 sztuk. Wiadomo, że zwierzęta te są bardzo przywiązane do miejsc w których występują, dlatego trudno je przesiedlić w inne rejony.

Zbigniew Waydyk

Myśli przekorne

- Złoty kruszc wolności nie może być rozmienny na miedzianki.
- Nie groź znu palcem, gdy możesz uderzyć pięścią.
- Kicany: zajęczy strach przed reformą.
- Jurność: propaganda sukcesu impotentu.
- Na czolo peletonu mędrów wychodzi zawsze jakiś dureń.
- Noszone go na rękach — do czasu, póki innym nie przeszkadzał stawiać na nogi.
- Niektórzy i w partaczemni osiągają mistrzowski poziom.
- Gada po nowemu, robi po staremu — czyżby tylko odnowa ornata?
- Nie stać nas na luksus czekania na Godota jeszcze jednej reformy.
- Supremigłance naszego czasu: wszystko robią, by nic nie robić.
- Osiół na pewno nie będzie miał nigdy nie przeciwko temu, by go zaprzęgnąć do rydwanu dziejów.
- Niektórzy wydaje się, że wystarczy skrzyżować ręce na piersiach, by poczuć się Napoleonem.

Encyklopedia Ryb Morskich

Wydawnictwo Morskie przygotowało nie lada rarytas na rynek wydawniczy: Encyklopedię Ryb Morskich. Jej autorem jest, niezwykły już, polski naukowiec — Stanisław Rutkiewicz. Encyklopedia liczy około 600 stron i jest bogato ilustrowana. Zawiera 950 rysunków ryb wielobarwnych, 50 akwariowych, tzw. motyli morza, 950 mapek rozsielone wraz z rysunkami symbolizującymi daną rybę i pokazującymi sposoby połowu i użytkowania. Zawiera ona także ilustracje oraz poglądowe mapki pokazujące bu-

dowe ryb i poświęcone rybobóstwu na świecie. Dzieło zostało wydane niezwykle starannie, oprawione w sztywną skórę i złotą folię. Jeszcze przed ukazaniem się encyklopedii, zapewniono jej eksport do wielu krajów świata.

Na zdjęciu: dyrektor Wydawnictwa Morskiego Edward Mazurkiewicz oraz redaktorzy Władysław Kawecki i Elżbieta Rusak przeglądają tekst i materiały ilustracyjne na próbnych odbitkach.

CAF — Stefan Kraszewski



HALABARDA

(Historycznym, rzecz jasna, ale nie tak bardzo, bo w Warszawie straż nocna chadzała z halabardą jeszcze w 1831 r.), trzeba tu jednak przypomnieć, że właśnie od halabardy zginął jeden z najspanialszych rycerzy piętnastego wieku — książę burgundzki Karol Smały Wspaniały hełm i takąż głowę, aż do ramion rozpiął nikomu bliżej nieznaną halabardnik, Szwajcar, a co gorsze — piechur. Później halabarda stała się prawie

wyłączną bronią strażu pałacowych i miejskich, także, jako broń papieskich szwajcarów przetrwała do naszego stulecia.

Gwardziści w Watykanie to oczywiście ceremonialni, bo o walorach bojowych niegdyś ta dzielna halabarda szkoda mówić, ale przecież i poza polem bitewnym, ten klujący topór na długim drzewcu umiał się odnaleźć. Już bowiem od siedemnastego wieku halabarda obok partyzany jest oznaką wojskowych stopni oficerskich i podoficerskich w piechocie. Mało, lub zgola nieskuteczna — pięknie siekiera — zależeć się coraz bardziej podobno do wycinanki o delikatnym rysunku, pełno tu ażurów, ornamentów, monogramów i wytrawionych w metalu sentencji. Przy drzewcu pojawiają się ozdobne chwasty w barwach królewskich i książęcych. Z barożo dawniej bojowego topora zrobił się w końcu bibelot.

Oprac. A.K.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) nieco inny odcień jakiegoś koloru, 7) gra lub koszyk, 10) dysharmonia, 11) nieprzemyślany, 14) lepszy wróbel w garści, niż gołab na nim, 15) w dawnej Polsce jeden z obywateli chłopca pańszczytnianego na rzecz dworu, 18) kolega frezera, 19) inicjator dążeń (1896-1963), 20) miasto węgierskie u podnóża Łasu Bakoskiego, 22) zamieć, śnieżnica, 24) gatunek ptasznika, 25) nie ma gdzie pałać wetknąć, 26) tkanina, której szkoda..., 27) dewiza postępców, 29) obosieczny noż myśliwski, 31) duże miasto w pd. Turcji, 34) słuzby rządu, 35) jedno z głównych bóstw polinezyjskich, 36) spis, lista, 38) spódnica na sukni, 39) sypania prababek, 43) pożywka do hodowli bakterii, 44) u stóp Wezuwiusza, 45) miekki kapeluszek o szerokim rondzie, 46) zawiera dużo jodu i witamin A i D, 47) jeden z uczestników tegorocznych mistrzostw świata w piłce nożnej.

WERTKAL: 6) wodzi kurzeta, 7) malec, 8) sprzyjająca okoliczność, 9) miejsce dla Azorka, 12) mityczna wyspa zatopiona wskutek nieszczęsnego kataklizmu, 13) świątka chorobliwa, 17) chirurg leczący zniekształcenia kostne, 19) niekiedy, a te bardziej swojsko, 21) nieuczciwe postępowanie, 23) naczynie kojarzące się z soczewicą, 24) pierwiastek chemiczny albo wyspa fińskich, 28) dno kwiatowe, 30) miasto nad Jeziorem Genewskim, 31) podpora architektoniczna w postaci muskularnego mężczyzny (2/3 pozycji 12), 32) rodzaj uchwyty metalowego, 33) komnata nerwowo, 36) rzeka na Pojezierzu Mazurskim, 37) czernień błotna, 40) imię autora „Kordiana i chana”, 41) kamień ozdobny, 42) ptak morski.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na konkursach prosimy zamknąć „Kryżówkę z nr 110”.

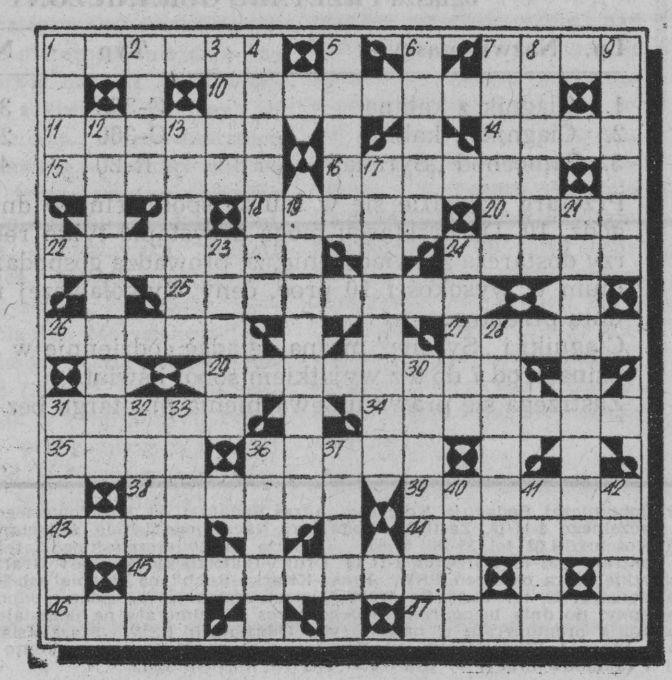
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 108

POZIOMO: potrzeba, spódnica, Apacz, sakaz, opera, mleko, ekran, moped, kapok, Akers, lato, laka, imię, linia, fasy, toki, Dior, stand, cętki, lanka, mlecz, nosze, aneks, Nurmi, tapir, prababka, oczołpas. PIONOWO: psalm, tramp, zrzęda, bezokolicznik, przekładaniec, dwa, rak, irena, awans, akupunktura, cieletnik, parafraza, odmet, kasek, Odessa, ołstre, skalp, ameba, Nepal, adres.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie kryżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 108 z 21 maja br. nagrody książkowe wylosowali: TE. RYSA, CHALECKA z Golubek, JAN KASJANOWICZ z Harasimowicz oraz HALINA OSTROWSKA, CZESŁAW GRABOWSKI i DANIEL KARZEWSKI — wszyscy z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszą się o odbiór książek w Dziale Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wasołowska, 10-14, pokój nr 3, parter), w godz. 18-14.



TYPY SZWAJCARSKICH HALABARD XV W.